Nr. 211. We Lwowie Środa dnia 15. Września 1886. Rok XIX.

WYCHODZI CODZIENNIE.

Biuro Redakcji „Dziennika Polskiego," ulica Sobieskiego liczba 28.
Przedpłata wynosi we Lwowie rocznie 18 złr.—półrocznie [illegible] — kwartalnie 4 złr. 50 ct. — miesięcznie [illegible] 50 ct.
Z przesyłką pocztową w państwie Austrjackiem, rocznie [illegible] — półrocznie 12 złr. — kwartalnie 6 złr.— [illegible]
Z przesyłką pocztową za granicą, do całych Niemiec rocznie 50 marek — kwartalnie 13 marek 5 srg., do Francji i Anglji, Włoch i Szwajcarji rocznie 80 franków — kwartalnie 20 franków.

Numer kosztuje 10 cnt.

Rękopisów Redakcja nie zwraca.

DZIENNIK POLSKI

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują we Lwowie:

Biuro Administracji „Dziennika Polskiego," plac Marjacki liczba 6. i 7 w domu pana Kiselki; we Wiedniu, Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei, Szwajcarji i Wrocławiu pp. Haasenstein et Vogler, we Wiedniu A. Oppelik, R. Moose, Rotter i Spł., w Warszawie Richman et. Frendler, Biuro anonsów w Paryżu pułkownik Raczkowski Faubourg Poissonier 32.
Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 6 ct. od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem (petit).
Listy z pieniądzmi mają być przesyłane franko do Administracji „Dziennika Polskiego." Listy reklamacyjne nieopieczętowane nie podlegają opłacie.

Reklamy w rubryce „Nadesłane" 35 ct. od wiersza

Lwów 14. września.

Wiener Allg. Ztg. z dnia 12. b. m., zamieściła godny uwagi artykuł.

Zwróciwszy najprzód oko na manewry w Galicji i pod Brześciem na Litwie — na których to manewrach odnośni monarchowie otoczyli się głównymi kierownikami spraw zagranicznych, a dalej na wymowną okoliczność, że do Lubienia przybył książę Stourdza, minister rumuński spraw zagranicznych — co wszystko razem wzięte, jasnym jest dowodem naprężonych stosunków — dziennik wspomniany zamieszcza ze źródła dobrze poinformowanego następujący pogląd na obecną sytuację polityczną:

„Jeśli kiedy, to dziś właśnie, tak się ułożyły szanse, że możemy być pewni zwycięztwa. Kto wie, może nawet nie trzeba wypowiadać wojny i byleby się „postawić", zwycięztwo przyjdzie w drodze pokojowej. Bo niech się tylko car przekona o naszej stanowczości, to bardzo być może, iż przestanie bruździć w Bułgarji, zadawalając się upokorzeniem znienawidzonego przez siebie księcia. Ale powtarzam należy się „postawić" i nadto być gotowym poprzeć słowo orężem. Królowie Rumunji i Serbji, przerażeni przykładem na księciu Aleksandrze, skoro tylko ujrzą, iż bierzemy rzeczy na serjo, z pewnością zaraz się do nas przyłączą. Sojuszu z Anglją możemy być pewni, a flota angielska, to rzecz nie mała; zajmie ona Czarne morze, zblokuje inne porty moskiewskie, sparaliżuje handel moskiewski, gdy tymczasem nasze okręty będą mogły swobodnie szybować po wszystkich wodach całej kuli ziemskiej. Co do Niemiec, to z powodu ścisłej z tem państwem przyjaźni, nie będziemy potrzebowali strzedz granic naszych od Bregencji do Krakowa tak, że pozostawiwszy korpus niewielki w Bosnji i Hercogowinie, dla trzymania tam na wodzy intryg panslawistycznych (panmoskiewskich, mówiąc prawidłowo), całą naszą potęgą uderzymy swobodnie na Rosję. Ale na tem nie koniec; związek z Niemcami daje nam i tę jeszcze korzyść, że w razie przegranej, nie potrzebujemy się obawiać uszczuplenia państwa, albowiem należy się spodziewać (!!!), że zawierając ten związek, Niemcy z Austrją zagwarantowały sobie całość swych granic. Co do pieniędzy, to i pod tym względem nie mamy kłopotu; rynki Anglji i Niemiec stoją nam otworem i łatwo pożyczą (?). Krótko mówiąc, nigdyśmy się nie znajdowali w przyjaźniejszych dla siebie okolicznościach, jak dzisiaj, i jeśli nie skorzystamy z tej chwili, to bodaj czy ona kiedy wróci."— Dalej autor dowodzi, że wystąpienie Austrji przeciw Rosji może być tylko bardzo przyjemnem dla Bismarka (bardzo temu wierzymy), bo gdy się Rosja wplącze w wojnę z Austrją, Niemcy będą mieć rozwiązane ręce dla zaimponowania Francji, której nie pozostanie nic innego, jak tylko albo wydać wojnę i wtedy oręż rozstrzygnie, albo się rozbroić, czyniąc zadość pokojowym skłonnościom sędziwego Wilhelma, nie życzącego sobie wojny."

Takie jest zdanie autora wspomnianego artykułu przemawiającego do przekonania. *Wien. Allg. Ztg.*, która ze swej strony przyznając również, iż wojna, wcześniej czy później, jest nieuniknioną, dodaje naiwnie: Prawda, że wojna Austrji z Rosją staje się z dniem każdym coraz bardziej nieuniknioną, ale mimo to, nie wykluczamy możności pokojowego załatwienia, a to w ten sposób: Należy okazać się zdecydowanym, a car, gdy się o tem przekona, zamiast na Półwysep Bałkański, zwróci apetyt swój na innych chrześcjan, tj. na Armeńczyków w Małej Azji, i nie będzie przeszkadzać ostatecznemu załatwieniu kwestji wschodniej, które to załatwienie powinno być następujące: Na Półwyspie Bałkańskim, państwa niezależne — Turcja niech rusza do Anatolji, Syrji, Arabji, słowem, gdzie chce, a Rosja niech sobie zabiera resztę Armenji. Smok ciągle łaknie, rzućmy mu tedy nowe „ochłapy" — takie jest zdanie *Wien. Allg. Ztg.*

Mądra, zaiste, filozofja! Znów środek paljatywny, znów wybieg, świadczący o skarłowaceniu umysłowem tych panów, którzy mają pretensję do kierowania losami ludów. Naturalnie, nie mamy nic przeciw niepodległości Serbji, Czarnogóry, Grecji, Albanji, Bułgarji i Rumunji — ale kto dał prawo sprzedawania Armeńczyków? Przecież i oni chcą i mają prawo żyć samodzielnie, a jest ich trzy miljony, a że pragną niezawisłości, że się także przebudzili, jak inne narody, będące do niedawna uśpione w niewoli, to *Wien. Allg. Ztg.* o tem wiedzieć powinna. O tem przebudzeniu świadczy najlepiej ten fakt, że dzienniki rosyjskie podniosły przed kilku laty krzyk wielki na „ostrożnych" Armeńczyków, zostających pod berłem rosyjskiem, za ruch narodowościowy, który objawił się pomiędzy nimi „dzięki Polakom" na Kaukazie, bo już to taka moda, że dziś nie dzieje się nic bez Polaków. Jakiem więc prawem może *Wien. Allg. Ztg.* oddawać Armeńczyków na pastwę Moskwie? To tak wygląda, jakby się powiedziało do Rosji: nie ujarzmiaj Jafeta, bo ten jest mi potrzebny, ale weź sobie Sema. Słowem, jednego sprzedać, ażeby nibyto drugiego i samego siebie ocalić — oto cała mądrość dzisiejszej polityki.

Jedno jest prawdą w całym tym artykule, opartym na zdaniu *eines Gewährsmannes*, a prawdą tą jest, że „byle się postawić, a Rosja ustąpi." Jest ona, jak ten człowiek nadęty pychą z powodu, że pięść jego nieco większa od pięści innych ludzi. Ale to pięść źle spojona i byle jej z determinacją przeciwstawić mniejszą, ale mocno, twardo, spojoną, a zaraz zmięknie, pycha się poniży — i stchórzy. Tak się dzieje z ludźmi z osobna, tak też i z państwami.

Wiener Allg. Ztg., wraz ze swym *Gewährsmann*'em, jednomyślnym w pojęciach, pokłada nadzieję w Bismarku. To dla nas rzecz dziwna. *Nous savons, ce que nous voulons* — powiedział w Francensbadzie Bismark do Giersa, ale czy Austrja *sait, ce que veut l'Allemagne?* to kwestja. Dość spojrzeć na mapę, nie mówiąc już nic o rozmaitych objawach wśród monarchji naszej, by pojąć, do czego ostatecznie dąży Bismark. Ha, jest on jako Niemiec w swojem prawie. Lecz jakże tedy wytłumaczyć ufność *Wiener Allg. Ztg.* w szczerość zobowiązań kanclerza, iż w żadnym razie granice Austrji nie będą uszczuplone? Ktoż za to zaręczy, iż jeszcze nie jest bliską chwila, w której Bismark powie Rosji, a może już powiedział: „bierz Bałkany", a Rosja Bismarkowi: „bierz nietylko Czechy, Wiedeń, Galicję etc., ale nawet po lewy brzeg Wisły połowę Kongresówki"? Zdaje się to rzeczą nieprawdopodobną, zważywszy genjusz niemieckiego kanclerza, który przecież powinien rozumieć, że póki czas, należy ukrócić Rosję, a nie potęgować, bo inaczej po Bosforze sięgnie i po Kategat na morzu Niemieckiem i całe Niemcy rzuci pod nogi, ale wiadomo, że genjusze *a la Napoleon* zwykle bankrutują. A wtedy, gdy wyjdzie na jaw spółka bismarkowsko-rosyjska, wojna nieunikniona, podniosą hasło polskie, wywieszą chorągiew polską, odezwą się do polskiego patrjotyzmu — jedna i druga, nibyto „słowiańska" strona zażąda ofiar — cała Europa stanie w ogniu! Ale my, bylibyśmy chyba z rozumu obrani, gdybyśmy się dali na te hasła złapać, czy to jednej, czy drugiej stronie. Rozdarto nas niewinnie, Europa patrzała na to obojętnie — niechże teraz sama za nas walczy. Nie pozwolimy się dłużej wyzyskiwać, Europa gotowa zawrzeć pokój, a nas znowu pozostawi na lodzie.

W poczuciu konieczności naszego istnienia dla tej Europy, siedźmy spokojnie. Nie dajmy ani jednego człowieka. W owoczesnem pogaństwie swojem Europa nie dojrzała, iż zguba nasza jest jej zgubą, niech więc sama się teraz ratuje...

Najlepszym dowodem pogaństwa polityki dzisiejszej, jest ofiarowanie takiego człowieka, jak książę Aleksander. Krzyknięto: „Książę jest bohaterem, człowiekiem uczciwym, ale cóż nam po jego uczciwości?!" — Postanowiono nie dać za niego ani jednego Niemca z Pomeranji.

Obecnie nie pojmują, że taki człowiek jak ks. Aleksander, jest właśnie wszystkiem, z tej prostej przyczyny, że jest uczciwym. Taki człowiek jest zasadą, koło której należało się dyplomacji skupić przeciw Rosji.

W sprawie publicznej i osobistej.

Otrzymujemy następujące pismo:

Kolumny *Dziennika Polskiego* stały się miejscem, zkąd, niezawodnie w najlepszej intencii, na podstawie niedokładnych informacyj, zarzucono mi opieszałość i niedbalstwo o sprawę narodową i poddanie się dla korzyści ekonomicznych prądowi kosmopolitycznemu i germanizatorskiemu. Gdyby to była tylko sprawa osobista, tobym milczał i spuścił się na sąd znajomych, znających dokładnie stosunki mojego przedsiębiorstwa. Ale ponieważ zrobiono z tych zarzutów sprawę niejako publiczną i rzucono nietylko na przemysł naftowy ale na ruch ekonomiczny w ogóle cień indyferentyzmu narodowego, wypada, ażebym tę sprawę wyjaśnił właśnie ze stanowiska publicznego, tem bardziej, że z niepowołanej strony broniono mnie w sposób niezupełnie zadawalniający.

Nasamprzód uznaję czystą gorliwość patrjotyczną, która dyktowała te zarzuty. Baczność na wszelkie symptomata zaraźliwej czci złotego cielca, wszechpotężnego dolara, jest konieczną. Zanadto często znajdujemy w historji przykłady epok, w których rozwinięciem przemysłu i handlu, wzrostem bogactwa materjalnego chciano wynagrodzić ubytek wolności i ideałów. Cesarstwo rzymskie, Francja za Napoleona III, obecne cesarstwo niemieckie, nasze własne Rządy absolutystyczne za Bacha i Brucka są przykładami. Ale również z drugiej strony mamy Hanibala po drugiej wojnie punickiej, zakładającego gaje oliwników, Holendrów tworzących państwo kolonjalne, ażeby z niego czerpać środki do obrony niepodległości i wiary, mamy Staszyca u nas za Sejmu czteroletniego i Szecheny'ego we Węgrzech przed pięćdziesięciu laty, widzących w podźwignięciu handlu i przemysłu odrodzenie społeczne narodu.

Ale dla tych wszystkich, handel i przemysł nie był celem ostatecznym, tylko środkiem do celu, a tym celem niezależność narodu od obcych. Przypatrzcie się twórcom państw! Tak jak tworzono armje do obrony niepodległości politycznej, jak fundowano szkoły i sprowadzano uczonych do wyrobienia niezależności umysłowej — tak starano się stworzyć stan średni, jako dźwignię niezależności ekonomicznej. Ale pierwszym warunkiem postępu jest umieć się uczyć. Cechą niechybną każdego usiłowania twórczego na tych polach, nie jest zarozumiałość i próżność plemienna, pogarda do tego co nieswoje, ale owszem poznanie i wykrycie prawdziwych zalet, gdziekolwiek się one znajdują i przyswojenie sobie obcej wiedzy i obcych wynalazków. Ale nietylko wiedzy i wynalazków, ale i obcych żywiołów pod względem etycznym. Dosyć czytać dzieła naszego ziomka dra Ludwika Gumplowicza, profesora uniwersyteckiego w Gracu, ażeby znaleść niezbite dowody, że nie ma narodu czystej krwi, a że mianowicie prawie u każdego, zarodki i pierwsze początki rozmaitych stanów szlachty, mieszczaństwa i chłopstwa były pierwotnie innego pochodzenia. Najłatwiej studjować w nowszej historji tworzenie się mieszczaństwa z obcych i napływowych żywiołów. Jak dawne osady rzymskie stały się zarodkiem miast nadreńskich, niemieckich i flamandzkich. Jak przybysze flamandcy i hugenoccy byli tem jądrem około którego uformowało się mieszczaństwo angielskie, — jak Niemcy dali początek mieszczaństwu polskiemu i węgierskiemu, — jak nawet przed naszemi oczyma Anglicy stworzyli przemysł belgijski, a Francuzi hiszpański — jak teraz Rząd włoski i węgierski największych dokładają wysiłków, ażeby przyciągnąć obcych przemysłowców — to wszystko albo jest albo powinno być powszechnie wiadomem.

Tą drogą i my pójdziemy albo nie osiągniemy celu. I u nas już dr. Rutowski w swoim traktacie o przemyśle krajowym powiedział: „Jedynym sposobem, ażeby nie sprowadzać obcych fabrykatów jest sprowadzać obcych fabrykantów". Wina narodowa leży nie w ściąganiu obcych fabrykantów, obcych żywiołów, ale w ich niedostatecznej asymilacji z żywiołami krajowemi, w niedostatecznem korzystaniu z wzorów, których oni dostarczają.

Przykład przedsiębiorstwa kanadyjskiego pp. Bergheim i Macgarvey poucza, jaką doniosłość może mieć obcy przykład. Mówiło się dużo o wysłaniu kogoś do Ameryki ażeby system wiertniczy kanadyjski studjować na miejscu i sprowadzić próbki ich narzędzi. Tymczasem ściągnięci staraniami prezesa Towarzystwa naftowego, p. Gorajskiego, który od razu dostrzegł doniosłość nowego systemu wiercenia, i którego przezornej inicjatywie w tej jak w niejednych innych okolicznościach, przemysł naftowy ma do zawdzięczenia zachowanie się swoje od niebezpieczeństw, które zdawały się zagrażać ruiną ostateczną — ci zawołani Kanadyjczycy przyjechali sami, z całym zasobem najlepszych narzędzi i zastępem najdzielniejszych wiertaczy na całej kuli ziemskiej. Mało mówić, że tej okoliczności przemysł naftowy galicyjski zawdzięcza swoje ocalenie! To pewna, że bez nowego systemu wiercenia tańszego i prędszego od dawnych, przemysł naftowy, cieszący się specjalnemi względami ministra rodaka, już byłby tylko reminiscencją historyczną. Ale jakże ocenić doniosłość na przyszłość tej okoliczności, że od czasu sprowadzenia Kanadyjczyków, nasza inteligencja się wzięła do pracy ręcznej, że nabrała nowej otuchy i zaufania do własnych sił, że nasi wiertacze nietylko zaczynają dorównywać Kanadyjczykom, ale już sami zaczynają służyć jako wzory umiejętnej pracy w dalekiej Ameryce południowej. Ten przykład wart jest dla przyszłości narodowej więcej, aniżeli cała pieniężna wartość przemysłu naftowego!

Jeżeliby więc to przedsiębiorstwo obce miało kiedyś zebrać dla siebie żniwo bogate zysków, — to tylko obskurantyzm ekonomiczny będzie im tego zazdrościł. My tyle skorzystali z ich przykładu i cały kraj otworzeniem i lepszem zużytecznieniem źródeł bogactwa narodowego tyle zarobił, że z góry można powiedzieć, że ci przybysze obcy zasłużyli i dobrze zasłużyli sobie na te zyski. Ale to przedsiębiorstwo zasługuje jeszcze na dalszą wzmiankę, jako przykład nietylko umiejętnego użycia pracy, ale i umiejętnego użycia pieniędzy i kapitału. Nasi pracownicy już skorzystali z przykładu, niech nasi kapitaliści również korzystają. A jeżeli dobrze wezmą na uwagę to wielkie przedsiębiorstwo wiertnicze, największe w Europie, założone stosunkowo małemi środkami, a porywające się na największe zadania i uwieńczone świetnem powodzeniem, to też zrozumieją całą różnicę pomiędzy pieniądzmi, kapitałem martwym, a kapitałem żywym, przemysłowym i przedsiębiorczym.

W Sismondego „Historji Rzeczyposp. włoskich" można czytać opis, jak postęp w wyrabianiu zbroi spowodował, że bogate Rzeczypospolite, zamiast armji, utrzymywały tylko arsenały, pełne zapasowej zbroi. W razie wojny wpychano do tych zbroi byle jaką hałastrę, której też życia mniej szczędzono, jak posiadania owego kosztownego rynsztunku. Wojna stała się kwestją pieniędzy — a jednak niezadługo potem bohaterstwo i męztwo osobiste odzyskało swe prawa nad martwą materją. — Tak i nam się zdaje, że przemysł — to pieniądze, i że tylko mieć dosyć pieniędzy, a stworzy się przemysł. Jak dla Rzeczypospolit włoskich wojsko tworzyło się pieniądzmi i składało się z zapasowych zbroi, tak nam się zdaje, że dosyć produkować szpargały papieru, nazwać je akcjami, zapłacić za nie, lub je sprzedać — a już ma się przemysł. Jak wtenczas pakowano byle jaką hałastrę do wnętrza owych zbroi i miało się wojsko, tak nam się zdaje, że w owych drukowanych szpargałkach papieru, i w samej formie akcyjnej tkwi jakaś ukryta cnota i siła cudotwórcza, i że posiadając te szpargałki i tę formę, można ster i kierownictwo powierzyć byle jakiej hałastrze niedobranej krewniaków, protegowanych i blagierów, a już się ma przemysł.

Temu bałwochwalstwu, tej wierze w ukryte cnoty materji — a nie w energję i w umysł ludzki, Włochy średniowieczne zawdzięczają utratę swej wolności, a my i te miljony nieoględnych owieczek strzyżonych przez wszystkie giełdy europejskie, utratę majątku. Tak jak wtenczas zapomniano, że szabla jest tylko krzywym kawałkiem spiczastego żelaza dla tego, który nie umie nią władać — tak teraz zapominamy, że pieniądz jest tylko oznaką wartości, a nie jej twórcą i że nabywa tych twórczych własności dopiero jeżeli nim włada umysł twórczy. Tak samo, jak do tego, żeby ten zakrzywiony kawałek żelaza stał się bronią, trzeba pewnego oka i śmiałego ramienia zawołanego szermierza—tak samo, ażeby ten pieniądz, ta oznaka wartości, stała się bronią ekonomiczną, ażeby posiadała siłę twórczą wywoływania nowych wartości, to musi być w rękach rzeczywistego przedsiębiorcy. Otóż pp. Bergheim i Macgarwey są takimi przedsiębiorcami, takimi szermierzami ekonomicznymi i tak samo, jak trzech muszkieterów Dumasa, lub owa do jeszcze dłuższej nieśmiertelności przeznaczona trójka naszego Sieńkiewicza, mogła śmiało stawiać czoło wszelkiej przemocy liczebnej — tak samo i wzmiankowane przedsiębiorstwo kanadyjskie z dziesiątkami tysięcy mogło się śmiało porywać na zadania, któreby nieumiejętne miljony tylko na pewną stratę naraziły. Tylko to połączenie umysłu przedsiębiorczego i umiejętności fachowych z pieniądzmi tworzy kapitał przemysłowy, a u nas jeszcze bardziej brak tych cech, które nic nie kosztują, tych cech umysłowych — przedsiębiorczości, cierpliwości i umiejętności, jak brak samych pieniędzy.

Z tem wszystkiem początek już zrobiony. U nas w Słobodzie mamy byłego sędziego, który dorobiwszy się na przedsiębiorstwie kolejowem małej fortunki, założył na wzór Kanadyjczyków przedsiębiorstwo wiertnicze krajowe, które prowadzi ze znakomitym sukcesem, tak, że jego kilkadziesiąt tysięcy, dające przykład normalnego rozwoju o własnych siłach, więcej będą ważyły w rozwoju przemysłu krajowego, jak jakich kilkaset tysięcy powierzonych bez należytej kontroli rękom nieumiejętnym, przez jakiego magnata w chwili fantazji ekonomicznej. Tak samo mamy akademika leobeńskiego, prowadzącego również przedsiębiorstwo wiertnicze, który niedawno na umiejętnem wierceniu jednego szybu zarobił 6

5)

MODLITWA.

(Carmen Sylva.)

(Ciąg dalszy.)

Gorętsza barwa wystąpiła na twarz Bertaldy; Edyta zaś pobladła. Tassilo słuchał z uwagą, a Raul śpieszniej oddychał, usta zacisnąwszy.

— Bertalda wyrzucała mi, żem jej zawsze zanadto pobłażała i że przez to nie przygotowałam jej do życia jak należało; ja zaś byłam zawsze przekonana, że miłość tak potrzebną jest młodej istocie, jak światło słoneczne kwiatowi, ale widocznie łagodne obejście nie uczy uległości.

— Uległość jest zawsze trudną — rzekła Edyta.

— Szczególniej wtedy, gdy rodzice nie biorą w rachubę naszych uczuć — odezwał się Tassilo, z lekkiem drżeniem w głosie.

— Bertalda dowodziła, że nie powinna byłam uwzględniać jej zachceń.

— To dowodzi — rzekł Tassilo — że nie doznała jeszcze nigdy czem jest przymus i że nie wie jak gorzko on smakuje.

— Najczęściej poznajemy za późno — dorzucił Raul, że najlepszą była dla nas rada rodziców.

— A musimy później przeżyć całe życie, które zbudowaliśmy sobie! — zawołał Tassilo.

— Zazwyczaj — rzekł Raul, przez cały ciąg iego słuchamy siły jakiejś, nie widząc dokąd ona nas prowadzi; najlepiej więc temu, który to zrozumie, zawczasu się od jej władzy zabezpieczyć. Mówiąc to, wstał był i po chwili pożegnawszy się, odszedł.

W kilka dni potem, wstępował znowu Tassilo na te kamienne schody, z bijącem sercem i z twarzą zafrasowaną i chciał uczynić dla ojca ciężką ofiarę z siebie i zażądać ręki Bertaldy. Ale u drzwi, nieco uchylonych, zatrzymał się do miejsca przykuty słowami, które ona wymawiała donośnym głosem i w najwyższem uniesieniu: Tyś go jedna do mnie zniechęciła, gdyż mnie on był przeznaczony przez swoją i moją rodzinę, ale musiałaś wdać się pomiędzy nas z twoim łagodnym głosikiem i udaną dobrocią! Umiesz ty przed nim płakać, aby go wzruszyć, umiesz mdleć w jego oczach, aby go przestraszyć i obudzić w nim zazdrość, skoro ludzie powiadają, że się kochasz w Raulu! ty bezwstydna obłudnico! Któż może wiedzieć, jakiś ty mu napój miłosny zadała, na to, aby zapomniał o wiedźmie, a rozszalał się w twojej lalkowatej twarzyczce? Ilu ty jeszcze młokosom myślisz głowy pozawracać? — powiedz mi no zaraz, żebym ich w porę przestrzegła!

— Ależ — mówiła Edyta wśród łkania, wiesz przecie dobrze, że chcę zostać zakonnicą.

— Wiem, że kłamać umiesz wybornie i nie wierzę twoim pobożnym minkom; wiem, że dla tego tylko chcesz wyglądać tak świętobliwą, abym stanowiła bardziej rażące z tobą przeciwieństwo. Wiem żeś jego serce zupełnie opętała, i że on nigdy, już nigdy więcej nie będzie do mnie należał.

— Toż ja prawie wcale z nim nie rozmawiam.

— Tym to chłodem twoim właśnie bardziej go jeszcze oczarowywasz; widzę to dobrze — bystry ja mam wzrok, przez to samo, że kocham! Ale co ty, to nigdy nie pokochasz nikogo; ty nie możesz wcale kochać, nie masz pojęcia, czem jest cierpienie, ty zepsuta istoto! Czy ty wiesz, że ja bym gotowa pod nogi mu się rzucić, podczas gdy ty byś ręką dla niego nie kiwnęła? Dałabym się w kawałki za niego pokrajać, a ty byś się za nim nie obejrzała, choćby dla ciebie umarł. Zrozumiej-to Edyto, żem ja nawykła dopiąć zawsze tego, czego zapragnę, i uwierz temu, że cię raczej zdepczę, niżbym ci ustąpić miała!

Tassilo puścił klamkę drzwi, którą dotąd trzymał w ręce i zbiegł spiesznie ze schodów. Wszedł do matki Edyty, silnie wzburzony: — Nie powinnabyś pani — rzekł — posyłać więcej swojej córki do Bertaldy; krzywdzą ją tam i dokuczają jej, a ja nie chcę, aby jej czyste i szlachetne serce było zapoznanem, i powiadam pani, że nie zniosę tego.

Stara jejmość uśmiechnęła się figlarnie, pochylając głowę nad szpulką swego kołowrotka, jak gdyby się jej nić zaplątała.

Bertalda dosłyszała była kroki na schodach i szybko na nie wyjrzała. Twarz miała śmiertelnie bladą.

— On był tu i słyszał wszystko; jestem zgubiona! — wyszeptała zdławionym głosem, i zaraz potem, chwyciwszy za ramiona Edytę, potrząsła nią tak silnie, że ta o mało zmysłów nie straciła.

— Ach! puść-że mię! zawołała. — Chciejże raz uwierzyć, że najchętniejbym cię ujrzała jego narzeczoną.

— Przyrzeknij mi, że mu odmówisz, skoro się o ciebie oświadczy.

— Bodajbym mogła to uczynić!

— Zrób to, a wtedy ci uwierzę.

— Nie mogę! niepodobna mi.

— Obłudnica!

— Chciałabym nią być w tym razie. Chciałabym módz, nawet kochając go, odmówić jego ręki ze względu na ciebie.

— Skoro tak mówisz, nie wiesz czem jest miłość. Ty tchórzliwa istoto z twarzyczką kłamliwą jak twój język; mogłabym cię była zdusić w tej chwili, tak cię nienawidzę!

Edyta drżała na całem ciele, gdyż spojrzenie towarzyszące tym słowom tak dzikie było, jak gdyby włos tylko dzielił ową groźbę od jej wykonania. Wtem weszła do pokoju babka, i spojrzawszy ze zdziwieniem na młode dziewczęta, rzekła:

— Myślałam, że zastanę tu Tassila, bo go widziałam wchodzącego do nas?

— Byłaś w błędzie babciu, nie było go tutaj; on się teraz zaleca do Edyty, a ona wraca właśnie do domu, gdzie zastanie narzeczonego. Bywaj zdrowa, Edyto! życzę ci szczęścia i powodzenia na każdym kroku.

— To mówiąc, objęła przyjaciółkę tak silnym uściskiem, jak gdyby ją zdusić pragnęła, ucałowała ją tak, jak gdyby chciała pokąsać, i ku drzwiom pchnęła; potem jak strzała pobiegła do swego pokoju, gdzie na łóżko się rzuciła, gryzła poduszki, włosy rwąc na sobie i krzycząc z bólu. Następnie śmiała się i pięścią groziła, wymawiając bezładne i niezrozumiałe wyrazy, i znowu krzyczała. Wreszcie, zerwała się znagła, i poprawiwszy potargane włosy i suknie w bezładzie, poszła do babki i zabawiać ją poczęła fajerwerkami żartobliwego i gryzącego dowcipu.

Edyta zeszła była ze schodów powoli; gdy się znalazła na ulicy, musiała przy ścianie szukać oparcia, tak się czuła osłabioną; a jednak, wracając do domu, najdłuższą sobie obrała drogę.

— Raulu! Raulu! — szeptała tak cichym głosem, że zdawał się być tylko westchnieniem.

Spadła była niedawno krótka ulewa i po niej niebo pozostało chmurne, a pomiędzy kamieniami świeciły tu i owdzie małe kałuże; Edyta musiała ręką suknię podtrzymywać i stąpać ostrożnie idąc środkiem ulicy, gdyż przy domach z dachów i z ganków krople wody spływały. Wzrok przechodniów zatrzymywał się z upodobaniem na pięknem dziewczęciu.

Stara jakaś kobieta wyjrzała z sieni:

Niech z tobą Bóg będzie, dzieweczko — rzekła — niech ci da w życiu same dni szczęśliwe!

— Ach, moja Barbaro, jakżebym chciała być na twojem miejscu!

— Niech cię Bóg od tego uchowa, moje dziecię, abyś tak blisko stała kresu. Ale cóż cię tak mogło ciężko zasmucić?

— Pragnęłabym nie żyć nigdy na świecie!

— Szkodaby było w tym razie twoich ślicznych oczu.

— Czy nie mogłabyś mnie zaczarować w taki sposób, ażebym wstrętną się stała i nie mogła już spodobać się nikomu.

— O nie dzieweczko! takich czarów nikt jeszcze dotąd nie zażądał odemnie. Ale strzeż się, moje dziecię, bo ci grozi jakieś niebezpieczeństwo.

— Mnie? spytała Edyta.

— O tak; i to od księdza; nie przyjmujże niczego z ręki żadnego księdza, pamiętaj o tem!

— W takim razie nie lękam się niczego, — rzekła z uśmiechem Edyta i pożegnawszy starą kobietę, która długo jeszcze za nią patrzyła, kiwając głową, szła coraz wolniej ku swemu mieszkaniu, dopóki deszcz zaczynający padać znowu, nie zmusił jej do przyspieszenia kroku. Zastała Tassila prowadzącego ożywioną rozmowę z jej matką, która zaraz potem wstała i wyszła z pokoju, żegnając ją nakazującem spojrzeniem i nieznacznem pogrożeniem palca.

Edyta zbliżyła się do swych krosienek, ale Tassilo stanął naprzeciw niej, kładąc na nich rękę.

— Mam do pomówienia z panią, — rzekł Ona bardzo pobladła i oparła się o ciemną, od robaków pokłutą oprawę okna. W tej chwili huk grzmotu się rozległ i deszcz począł strumieniami zalewać wązką uliczkę. Zrobiło się tak ciemno w pokoju, że kształty kaflowego pieca, zaledwie dawały się rozróżniać w jego głębi. Postacie obojga młodych jednocześnie rozjaśniła błyskawica, która mignęła z poza szybek w ołów oprawnych. Serca ich głośno uderzały, podczas krótkiej ciszy, która dzieliła błyśnięcie od następującego po niem odgłosu piorunu.

— Lękam się abyś mię pani o zmienność nie posądziła, — rozpoczął Tassilo, — skoro ci wspomnę o dawnej mojej i głębokiej miłości dla ciebie, podczas gdy dotąd uważałaś jako zapewniony mój związek z inną kobietą. Ważyłem długo tę sprawę, a to com dzisiaj niechcący usłyszał, stanowczo koniec położyło ciężkiej walce, jaka się we mnie toczyła. Chciałem zadosyć uczynić życzeniu moich rodziców, chciałem zdeptać własne serce; ale takiej ofiary nie wymagają oni odemnie, na jaką musiałbym się zdobyć. Ust, które wyrzekają podobne słowa, malować nie potrafię, — tu znowu błyskawica rozjaśniła pokój i trzask pioruna się rozległ, — serce zaś moje należy do ciebie, do ciebie biednej, odkąd cię ujrzałem po raz pierwszy.

— Ależ Bertalda jest daleko piękniejszą odemnie, daleko bystrzejszą i daleko... chciała dodać: lepszą, — ale nie potrafiła tego słowa wyrzec.

tysięcy reńskich. Z pewnością można powiedzieć, że te sześć tysięcy dla przemysłu krajowego więcej znaczą, jakby znaczyło odziedziczonych lub wygranych na loterji sześćdziesiąt tysięcy, bo ta sama umiejętna wytrwałość i dokładne zastosowanie środków do celu wytkniętego, które zarobiły pierwszych sześć tysięcy, mogą zarobić w dalszym ciągu sześćdziesiąt tysięcy, lub sześć kroć, lub sześć milionów — podczas gdy przy odziedziczonych lub wygranych na loterji pieniądzach potrzeba już niezwykłej siły charakteru, ażeby ich tylko nie utrwonić.

Przystępuję teraz do mojego osobistego położenia, wtenczas, jak zupełnie niespodzianie obfitość ropy w Słobodzie rungurskiej zdawała się od razu wyrywać moje przedsiębiorstwo z rzędu tych, które można było prowadzić skromnemi funduszami własnemi i rodzinnemi. Trzeba pamiętać, że pracowałem pod obuchem zbliżającej się konkurencji kaukazkiej. Nie było czasu na spokojny i stopniowy rozwój. Nie rozwinąć się do pewnego krótko oznaczonego czasu, do wybudowania kolei kaukazkiej z Tiflisu do Poti, znaczyło mieć drogę do dalszego rozwoju na zawsze zamkniętą. A było to właśnie w czasie, w którym Łukasiewicz i Fedorowicz wraz z gronem najpoważniejszych posłów sejmowych próbowali byli nadaremnie zawiązania wielkiej Spółki naftowej krajowej. W tych warunkach szukałem i znalazłem spólników w Wiedniu, z którymi mnie już łączyły dwudziestoletnie stosunki osobiste, jedni właściciele wzorowo zagospodarowanego majątku ziemskiego na Węgrzech, drudzy, właściciele starego domu bankowego w Wiedniu, domu, który nigdy nie brał udziału w grynderstwach, na których wyrosła większa część bankierów wiedeńskich, domu, którego przezornej administracji najwięksi magnaci powierzali swoje fortuny i niepospolicie dobrze na tem wychodzili. Myliłby się, ktoby przypuszczał, że tym spólnikom zawdzięczam tylko kapitały potrzebne do rozwinięcia przedsiębiorstwa na skalę europejską. To nie była tylko spółka co do kapitałów, ale i spółka co do trudów i administracji. Ci moi spólnicy przynieśli oprócz pieniędzy, właśnie to, czego u nas jeszcze trudniej jest, jak o pieniądze — jest rutynę wielkich interesów, umiejętność administracji finansowej. Niech sobie kto wyobrazi młodego literata i człowieka naukowego, świeżo z laboratorjum i od ekonomji politycznej, postawionego na czele wielkiego przedsiębiorstwa, a uzna, że daleko więcej było szans, ażeby ten młody człowiek kark sobie skręcił, jak żeby zdołał zorganizować trwałe przedsiębiorstwo. Tu nie chodziło o same pomysły, ale o ich wykonanie. Tworzyć plany ekonomiczne, uzasadniać je statystycznie i naukowo — to dla mnie było łatwem — ale zrozumieć nadzwyczajną różnicę pomiędzy wartością a pieniądzmi, pomiędzy celem teoretycznie racjonalnym, a celem praktycznie możliwym, obliczyć czas potrzebny do przeprowadzenia przemysłu, ocenić należycie wpływ tych tysiącznych drobiazgów, które stoją na przeszkodzie urzeczywistnieniu najlepszych pomysłów, to wszystko i więcej było udziałem moich spólników — powtarzam, może być, żebym pieniądze potrzebne mógł był w kraju znaleźć, ale tu chodziło o więcej niż pieniądze, chodziło o ten kapitał przemysłowy, pieniądze zespolone z przedsiębiorczością i doświadczeniem — chodziło o ten osobisty współudział w prowadzeniu interesu, a tych połączonych warunków nie wiem, gdziebym mógł był odszukać. I powtarzam, że jeżeli kiedykolwiek miał okazać zdolność do osobistego prowadzenia wielkich interesów, to zawdzięczać to będę głównie przykładowi moich wspólników i przykładowi kanadyjskiego przedsiębiorstwa już wspomnianego. Cóż może się kto dziwić, że wypływa z tego stosunku, że niektóre książki kupieckie potrzebne do wglądnięcia w interesa, są prowadzone po niemiecku i że dla dozoru nad temi książkami, jakoteż do prowadzenia korespondencji niemieckiej, jest na całe przedsiębiorstwo zatrudniające z tuzin urzędników i setki ludzi, jeden urzędnik Niemiec! Co zaś do mojego stosunku do wspólników, to pozwolę się na świadectwo dwóch ludzi doskonale obznajomionych z genezą i rozwojem mojego przedsiębiorstwa, obu dobrych patrjotów i nieskorych do faworyzowania obcych z uszczerbkiem krajowców. Tymi są pp. Franciszek Zima, dyrektor Kasy Oszczędności galicyjskiej, mąż światowego doświadczenia na polu ekonomicznem i lepiej obeznany z historją polskiej pracy ekonomicznej i ze stanem interesów, bądź spółek, bądź osób w Galicji, od któregokolwiek żyjącego Polaka i Sygurd Wiśniowski, który porzuciwszy pióro dla dystylarni, ale dojrzalszy odemnie i wiekiem i doświadczeniem, umiał ograniczyć swoje plany do swoich środków i dać przykład dość wielkiego przedsiębiorstwa rozwijającego się o własnych siłach. Niech ci dwaj powiedzą, czy w całem ich doświadczeniu spółek krajowych i obcych, znają spółkę, w której stosunek spólników bardziej jest oparty na zaufaniu wzajemnem, postępowaniu honorowem i koniecznej wyrozumiałości, jak w mojej spółce.

Ale z tego stosunku do germanizacji, lub nawet do indyferentyzmu narodowego, to jeszcze daleko! Przeciwnie, możnaby nieledwie powiedzieć, że mało jest miejscowoś i w całej Polsce gdzieby poczucie narodowości było tak silnem jak jest u nas w Słobodzie, — bo u nas to nie jest tylko poczucie odrębności plemiennej i proste obawy wstrętu do obczyzny — ale poczucie własnych sił i zaufanie, że w równej walce z żywiołami obcymi nie ulegniemy. W tej kaleidoskopicznej mięszaninie Polaków, Rusinów, Niemców, Żydów, Anglików i Francuzów, z której się składa Słoboda a po części i Kołomyja — Polacy tworzą pierwiastek europejski i cywilizacyjny. Wszyscy szukają i gonią za zyskiem osobistym, ale duch łączności i spójni, duch obywatelski i organizacyjny, pamiętający o potrzebach społeczeństwa a nietylko o własnych, jest tutaj duchem polskim. A dopóki tak będzie, to nie ma obawy wynarodowienia. Jeżeli wpływ wzajemny narodów zależy od tego, co towiańczycy nazywają tonem, to ton Polaków w Słobodzie i w całym przemyśle naftowym, jest tonem najsilniejszym. Jak w owej sławnej scenie w Kordjanie, w której wielki książę Konstanty pada pokonany wzrokiem cara Mikołaja, tak u nas nie ma wzroku obcego, przed którym wzrok polski by się potrzebował uchylić.

Przeciwnie, to co się przed naszemi oczyma odgrywa w Słobodzie, to typowy przykład tworzenia się stanu średniego, owego zlewku wszystkich narodowości i wszystkich stanów. Niejeden z cudzoziemców losem zapędzony do Słobody, to znakomita dziczka, na której zaszczepić można dobrego Polaka. Tak samo jak z niejednego Niemca, Anglika lub Francuza zrobi się Polak stanu średniego, tak samo niejeden członek naszej dawnej hierarchji społecznej, niejeden szlachcic, kołtun, żyd lub chłop, tak samo się przedzierzgnie. Nie rozumiałby należycie ustroju społeczeństwa nowożytnego, ktoby przypuszczał, że my już posiadamy dostatecznie rozwinięty stan średni. Dopóki nasze mieszczaństwo nie przyswoi sobie w większej mierze wykształcenia fachowego, nie będzie górowało więcej przedsiębiorczością i inicjatywą, to ono jest materjałem na stan średni, ale nie jego wyobrażeniem i urzeczywistnieniem. To wszystko jest dziełem przyszłości, a tak jak w Anglji każdy nowożytny dżentleman pracuje jak dziecko ludu, rachuje się jak mieszczanin a jest szlachetnym jak szlachcic — tak i u nas z zespolenia średniowiecznych stanów, ze zlania się ludu, mieszczaństwa i szlachty, z połączenia zdolności i właściwości, z których żadna nie wystarcza do utworzenia użytecznego człowieka-obywatela, powstanie nowa generacja, zdolniejsza do wypełnienia obowiązków nowożytnego społeczeństwa, aniżeli teraźniejsi Polacy.

Tyle jednak Słoboda pokazuje, że stara rasa sarmacka, jedna z najwaleczniejszych i najzdolniejszych ras w Europie, wcale się jeszcze nie przeżyła — że ze starego pnia, który obcym już się wydaje zbutwiałym i spróchniałym, jeszcze mogą wyrosnąć świeże gałązki. Niedobitki sarmackie nie źle się u nas pokazują. Całe nasze dzieje porozbiorowe pokazują, że ogołocić szlachcica z majątku i fumów, dać mu posiedzieć parę lat we fortecy dla nabrania zastanowienia, i zostawić go z dziesięcioma palcami i wrodzoną hardością w puszczach i lodach samotnej Syberji, lub puszczach i lodach jeszcze samotniejszego wielkiego miasta europejskiego lub amerykańskiego — lub nareszcie u świdra wiertniczego w Słobodzie — a zalety rasy przyćmione wiekowemi przywilejami, zapleśniałe gnuśnością czasów saskich, zaraz się pojawiają, i pojawiają się wraz z nią i odwaga i niezawisłość, a której czasem trudno odszukać u współbraci bardziej od losu oszczędzanych.

Dla szlachty i starej i nowej, tej która się rekrutuje własną zasługą i własnemi zdolnościami ze wszystkich stanów dla inteligencji i do mieszczaństwa, jedynym sposobem pozyskania stałego wpływu, w społeczeństwie jest przodkowanie w pracy społecznej. Cezar nie błogosławił swoich legionów i nie wysyłał ich do walki mówiąc: idźcie i zwyciężajcie! ale stał na przedzie mówiąc, pójdźcie za mną a zwyciężymy. W dawnej walce orężnej od Chrobrego do Sobieskiego szlachta własnych nadstawiała piersi, — i podobnie musi zrobić i ona i każda inna warstwa, dobijająca się wpływu w społeczeństwie, jeżeli w tej walce ekonomicznej od której obecnie przyszłość narodu zależy, nie chce zostać zapomnianą i pominiętą. Hasło pracy ekonomicznej, pracy organicznej od wieku jest znane! Ale dosyć mieliśmy drogoskazów, wskazujących drogę a samych nie idących, dosyć muzyki i fanfarów, trębaczów i bębnów, mianowicie tych ostatnich w wielkiej armji odrodzenia społecznego — dosyć jenerałów, sztabowców układających plany, adjutantów do ich rozgłoszenia, oficerów palących się do ich wykonania, ale brak szeregowców umiejętnych i podoficerów uzdolnionych. Nasze szeregi składają się z analfabetów, dla których nowożytna broń ekonomiczna jest tak obca, jak odtylcówka by była dla Dawida rzucającego z procy.

Dosyć bębnów i fanfarów, dosyć programów i artykułów — ale do dzieła, do pracy; zapełniajcie szeregi — nie krytykujcie, ale nadstawcie własnych piersi, świećcie własnym przykładem!

Stanisław Szczepanowski.

Edyta mówiła tak cicho, że Tassilo musiał się pochylić, aby jej głos mógł słyszeć, przy szumie spadającej ulewy.

— Czynisz jej pan wielką krzywdę i mnie także. Widziałeś tylko jej popędliwość, i nie masz pojęcia ile ona cierpi.

— Patrzałem na inną istotę cierpiącą w taki sposób, że byłbym z chęcią padł na kolana przed nią i modlił się do niej jak do anioła. Edyta podniosła rękę, jak gdyby chciała słowa zatrzymać na jego ustach.

— O, nie chcę ja pani wciskać się w ów święty przybytek twego serca, którego głębie tak starannie ukrywasz; ale dozwól tylko, abym strzegł kroków twoich na drodze życia i nauczył cię być szczęśliwą! Nie żądam niczego — niczego zgoła — prócz tego tylko, abym cię mógł kochać.

— Ależ pan — odrzekła podnosząc drżącą rękę, — jabym nie była godną tak wielkiej miłości, jakiej ja dać nie potrafię. Odrzucasz silne serce na to, aby ze słabem się związać.

— Wypróbowałem już ile mieści w sobie męstwa takie serce i jeśli cię błagam, abyś nie odpychała mnie. Nieba zostaw, lecz z moją, powinnaś nic więcej nie widzieć w tej zmianie twego postanowienia, jak ofiarę, którą przypodobasz się Bogu.

— O, gdybym cię tylko uszczęśliwić mogła!

— Troskę o to mnie pani zostaw.

— Zdradzę mą przyjaciółkę!...

— Sama ona siebie zdradziła. Dreszczem mię przejmuje ta jej miłość, tak podobna do nienawiści, jak ta do płomienia. O nie; ja o nic więcej nie proszę, jak o to, co mi dać jesteś w możności; — dosyć będzie dla mnie tego bogactwa.

Edyta podniosła spuszczone dotąd ku ziemi powieki i spojrzała na niego, jak siostra miłosierdzia patrzy na chorego.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Sprawy szkolne.

(Wyciąg z protokołów posiedzenia c. k. Rady szkolnej krajowej z dnia 7. sierpnia b. r.)

Rada uchwala potrzebne zarządzenia, celem zakupna sprzętów szkolnych dla gimnazjum stryjskiego. — Rada uchwala przeistoczyć z d. 1. września br. jednoklasową szkołę etatowa w Wiązownicy na 2-klasową. — Rada uchwala wyłączyć z dn. 1. września br. gminę Koziary z związku szkoły w Nowem Siole i zorganizować dla rzeczonej gminy odrębną szkołę etatową. — Rada uchwala wyłączyć z dn. 1. września br. gminę Panasówkę ze związku szkolnego w Kołodziejówce i zorganizować dla rzeczonej gminy osobną szkołę etatową. — Rada uchwala zorganizować z d. 1. września br. szkoły filjalne w Żarnowcu i Wołkowcach: — Rada udziela jednorocznego urlopu Hipolitowi Lisikiewiczowi, nauczycielowi szkoły etatowej w Trybuchowcach, tudzież nauczycielce Stanisławie Schütz z Zakliczyna nad Dunajcem. — Rada nie uwzględnia rekursów wniesionych przeciw orzeczeniu Rady szk. okr. w Złoczowie w sprawie pokrycia kosztów umieszczenia tamtejszej szkoły ludowej za lata dawniejsze. — Rada nie uwzględnia przedstawienia przełożeństwa izraelickiej gminy wyznaniowej w Przeworsku, względem uwolnienia tamtejszego zboru izraelickiego od obowiązku przyczyniania się roczną kwotą 100 złr. do utrzymania tamtejszej szkoły ludowej. — Rada mianuje zastępcą katechety w gimnazjum tarnowskiem ks. Franciszka Walczyńskiego. — Rada uchwala zreorganizować z d. 1. września br. na podstawie uchwalonego przez Sejm krajowy statutu organizacyjnego szkołę wydziałową w Sokalu jako szkołę czteroklasową z charakterem przemysłowym. — Rada zezwala Teodorze z Trzetrzewińskich Jasińskiej w Nowym Sączu rozszerzyć jej zakład naukowy żeński sześcioklasowy na ośmioklasowy. — Rada zezwala na zamianowanie ósmej siły nadetatowej dla szkoły żeńskiej PP. Benedyktynek w Przemyślu, tudzież na otworzenie filji z czterech klas tejże szkoły po prawej stronie Sanu. — Na zapytanie Wydziału krajowego oświadcza się Rada ze względów pedagogiczno-dydaktycznych przeciw zaprowadzeniu wykładów utrakwistycznych w szkołach średnich.

Zankow.

Możnaby prędzej zrozumieć, choć nigdy uniewinnić, ohydny zamach Zankowa — gdyby ten człowiek był przynajmniej działał pod wpływem fałszywego ale szczerego przekonania — iż wpływ rosyjski zbawiennym być może dla jego kraju!

Ale adres ogłoszony przed kilku tygodniami przez *Reformę* krakowską — którego oryginał i my dziś mamy przed oczami — adres pisany jego własną ręką, pod którym obok jego imienia widzimy podpisy dziewięciu innych naczelników unji katolickiej bułgarskiej — dowodzi zbyt dobitnie, co to za przekonania żywił niegdyś ten przeniewierca o Rosji, jej celach i skutkach jej opieki — adres ten dowodzi, że oceniał on dobrze tę przepaść hańby i zguby, w którą przez lat tyle pchał swą ojczyznę za pieniądze — i w którą ją dziś wepchnął. Cała historja zresztą lat ostatnich wskazuje że Zankow bezustannie się przerzucał z jednej strony nad drugą.

Oto niektóre dosłowne wyciągi z tego adresu z zachowaniem ortografji francuskiej byłego prezydenta Ministerstwa bułgarskiego wiernie przekopjowane:

„Nous esperons que nous serons suivis *), par toute les nations qui ne veuient devenir un proie de cette monstrueuse puissance, qui n'a pris le nom et la langue Slave, qui pour mieux deguiser ses tendances toujours si funeste a toute notre famille — Depuis ces temps, elle ne pense qua saper, absorber ou tuer le plus nobles de nationalites Slaves, l'une apres l'autre.

Apres les crimes commis sur celles de Nowogrod, de Pologne et de Ruthenie — son appetit insatiable a tourne vers les Slaves de la Turquie.

„Loin de reculer devant aucun forfait! — pour le satis o faire, ou ses forces ne suffisent pas, elle appele contre ses soit-disans“ frères de race l'assistence des Allemands qu'elle designe elle meme comme nos ennemis mortels.

Ce n'est donc qu'apres avoir rompu toutes les rélations avec la Russie, apres lui avoir ote tout pretext de s'immiscer dans nos affaires, qui la Bulgarie pourra entrer dans la voie du progrés — et attendre sans aucun soucis le demembrement de cet Empire russe monstrueux et mal composé, menaçant non seulement toutes les nationalites Slaves, mais toute l'Europe — demembrement que nous esperons toujours arriver plus tot plutard.. non seulement comme punition bien meribée mais comme une nécessité, comme l'unique moyen de salut pour la civilisation et qui rendra possible et durable n'importe quelle solution de cette question d'Orient dont le nocud Gordien n'est par en Turquie — mais en Russie!“

„Spodziewamy się, iż śladem naszym*) pójdą wszystkie narody nie życzące stać się łupem monstrualnej potęgi, która przyswoiła sobie nazwę i język Słowian na to jedynie, by lepiej zakryć dążności swoje, tak zawsze zgubne dla całego słowiańskiego plemienia. Od tej pory nie myśli ona o niczem więcej, jak tylko o kolejnem podkopaniu, zabsorbowaniu lub zabiciu najszlachetniejszych narodowości słowiańskich, jednych po drugich.“

„Po zbrodniach dokonanych na Nowogrodzie, Polsce i Rusi, nienasycona jej żarłoczność zwróciła się ku Słowianom tureckim. Nie wzdryga się ona przed najohydniejszym środkiem dla dopięcia celu swojego i tam, gdzie brak jej siły, przywołuje na pomoc Niemców i razem z nimi działa przeciw tak zwanym „braciom po pochodzeniu — tych samych Niemców, których znów gdzieindziej nazywa wrogiem śmiertelnym wszystkiego co słowiańskie.“

Wypada z tego, że dopiero po zerwaniu wszelkich stosunków z Rosją, po odjęciu jej wszelkiego pretekstu do wtrącania się w nasze sprawy, Bułgarja będzie mogła wejść na drogę postępu, oczekując zarazem spokojnie na rozbiór państwa rosyjskiego — tak olbrzymiego ale też i źle sklejonego — zagrażającego nietylko interesom wszystkich Słowian ale i Europie całej — na rozbiór, który wcześniej czy później, a mamy nadzieję, iż nastąpi koniecznie — nie tylko, jako kara oddawna zasłużona, ale i jako konieczność i jedyny środek zbawienia dla cywilizacji — i który jednocześnie ułatwi rozwiązanie w ten lub inny sposób kwestji wschodniej, gordyjski węzeł, który nie leży w Turcji, ale w państwie rosyjskiem“.

Tak to sądził i pisał o Rosji p. Zankow w 1861 r.

Gdyby się wypierał, możemy mu posłać do Sofji na ręce prezydenta Sobranja jego pismo. Znał więc — powtarzamy — dobrze tę przepaść, w którą wepchnął Bułgarję. Dla podobnych zdrajców kary dość srogiej nie ma, myślemy też, że go nie minie.

W stronnictwie, które mu się udało sformować w tak mało politycznie wykształconym narodzie, być może, że się i znajdzie część jakaś, co w dobrej wierze oszołomić mu się dała. Bogdajby tym ludziom otworzyło to wszystko oczy: a i to co następnie w *Deutsche Zeitung* czytamy: „Że gdy Zankow protestował przeciwko wyborowi na posła jakiegoś dawnego Kaimakana tureckiego z przyczyny, iż on wieszał Bułgarów“ — ten mu zakał gębę lakoniczną odpowiedzią: „wieszałem, ale tych, których mi p. Zankow wskazywał“.

Według tego co nam opowiadał jeden z naszych rodaków w 1861 i 62 w Stambule zamieszkały, słowa tego Turka nabierają tem większego prawdopodobieństwa i wagi...

„Jednego dnia, mówił nam on, przysłał mi Zankow swego brata z drugim Bułgarem, bym ich ówczesnemu w. wezyrowi Ali-Paszy przedstawił. Gdy tego uczynić nie chciałem bez poprzedniego określenia mi interesu, który tam mają, brat Zankowa oświadczył, że ów Bułgar należał do spisku bułgaro-serbsko-moskiewskiego, że chce Alemu-Paszy wykryć, a jeśli ten mu da eskortę, doprowadzić do miejsca na granicy serbskiej, gdzie są zakopane papiery spisku — bo oni widzą, że ten spisek fatalnym jest dla Bułgarji.

W pierwszej chwili oburzenia skoczyłem do drzwi, chcąc wyrzucić na schody obu podobnych patrjotów, ale obecny temu przyjaciel zrobił mi uwagę, że to przyspieszy tylko wykonanie łotrowstwa. Zawołałem więc napowrót za drzwiami już będących i zacząłem im sumienie poruszać obrazem licznych ofiar, które ta denuncjacja pociągnie. Udali żal — i niby odstąpili od zamiaru, prosząc tylko, bym przybyłemu dał fundusz na powrót do Bułgarji, bo nie ma; dałem mu, pamiętam, 400 piastrów; w tydzień przyszedł do mnie po drugie, potem po trzecie. Nareszcie dowiedziałem się, że łotr był u w. wezyra, zdenuncjował on spisek, dodając, żeby to już był dawno zrobił, lecz mu p. J. zakazał. — Kilkadziesiąt trupów zawisło następnie na szubienicach w Bułgarji — i te to ofiary, zdaje się, kaimakan ów Zankowowi wyrzucał.

*) Dans les efforts de se delivrer par l'Union religieuse avec Rome de l'influence russe.
Turquie.

*) T. j. śladem starań naszych, ażeby zapomocą unji religijnej z Rzymem wydobyć się z pod wpływu moskiewskiego.

Cesarz w Galicji.

W sobotę (11go bm.) mniej więcej około godziny 4. po południu, jak wiadomo, przybył do Gródka pociągiem kurjerskim arcyksiążę Karol Ludwik z swoim adjutantem hr. Cavrianim. Na dworcu nie było zgoła żadnego oficjalnego przyjęcia. Przybycia arcyksięcia oczekiwał tylko dyrektor p. Sladkowski; arcyks. wsiadł do powozu i odjechał do mieszkania swego, urządzonego — jak wiadomo — u hr. Aug. Dzieduszyckiego, który dostojn. gościa powitał u drzwi domu.

* * *

W dniu imienin cara Aleksandra wystósował cesarz z rana telegram gratulacyjny, a w nocy z soboty na niedzielę, nadeszło z Brześcia Litewskiego podziękowanie cara. O godzinie 6tej wieczorem odbył się dnia tego obiad galowy, na którym cesarz wzniósł następujący toast: *„A la santé de Sa Majésté l' Empereur Alexandre!“* W tej chwili kapela wojskowa zaintonowała rosyjski hymn ludowy; generał Richter zakomunikował carowi ten toast w drodze telegraficznej.

Podczas *cercle* cesarz i następca tronu zaszczycili pana namiestnika dłuższą rozmową. Między innemi dowiedział się p. namiestnik o miłej niespodziance, zgotowanej cesarzowi w czasie, gdy wracał z manewrów. Oto wsiadając do powozu, spostrzegł leżący na poduszce powozowej piękny bukiet z żółtych róż. Na zapytanie od kogo pochodzi ten bukiet, odpowiedziała służba, że od pani hr. Szeptyckiej. Za tę uprzejmość, kazał cesarz wyrazić hr. Szeptyckiej swoje podziękowanie.

Gdy się to działo w rezydencji cesarskiej w Lubieniu, odbywał się w Gródku objad u arcyks. Karola Ludwika, na który prócz adjutanta hr. Cavriani był zaproszony także August hr. Dzieduszycki. Jak wiadomo, śp. Maurycy hr. Dzieduszycki był instruktorem arcyks. Karola Ludwika co do języka polskiego. Z owych czasów przechowują się w rodzinie hr. Dzieduszyckich rozmaite pamiątki; u hr. Augusta obecnie kierownika Starostwa w Gródku, jest pomiędzy innemi kolorowana fotografja arcyksięcia Karola Ludwika, ofiarowana przez niego ś. p. Maurycemu, tudzież pisemne wypracowania arcyksięcia oprawione w safjan. Pamiątki te były ułożone na biurku; Arcyksiążę przypatrywał się im z zajęciem i wyraził hr. Aug. Dzieduszyckiemu podziękowanie, że z takiem pietyzmem je przechowuje.

W niedzielę zrana o godzinie 8mej, odprawił w kaplicy zamkowej ks. biskup Puzyna, ze Lwowa, mszę św., na której byli obecnymi: Cesarz, arcyksiążę Rudolf, namiestnik p. Filip Zaleski; z dworu cesarskiego pp.: Popp, Wolkenstein, radca dworu Pappa i adjutanci: Wohlgemuth, Rosenberg, Weigelsperg i Zurna.

O godzinie 10. przed południem wyjechał z rezydencji cesarskiej arcyks. Rudolf na polowanie do lasów lubieńskich. Polowanie to zaaranżował na życzenie dostojnego Gościa, Ad. bar. Brunicki. Polowanie z nagonką na dziki. W tej myśliwskiej wycieczce prócz najd. arcyks. wzięli udział: p. nam Zaleski, adj. arc. hr. Rosenberg i pp. Ad. i Konstanty bar. Bruniccy.

Po godzinie 12. w południe, ekwipażem hr A. Dzieduszyckiego, przyjechał z Gródka do rezydencji cesarskiej w Lubieniu, Arcyksiążę Karol Ludwik, w towarzystwie adjutanta hr. Cavriani. Po półgodzinnym pobycie u cesarza, złożył arcyksiążę wizytę ks. Cambridge, w hotelu „Concordia“, a ztąd około godziny $1\frac{1}{2}$ pojechał do Bieńkowej-Wiszni, gdzie przebywają arcyksiążęta: Albrecht, Wilhelm i Rainer, którzy wczoraj przenieśli swoją główną kwaterę do Uherzec Niezabitowskich.

Co do pobytu arcyks. Karola Ludwika w Gródku, podamy jeszcze następujące szczegóły: Onegdaj z rana był arcyksiążę na nabożeństwie w miejscowym kościele parafialnym, które odprawił tamtejszy proboszcz, ksiądz Zieliński. Przyjął on dostojnego gościa u głównego wchodu świątyni. Po mszy świętej zwidził arcyksiążę budynki szkolne, które ewentualnie mogą być użyte na cele Stowarzyszenia patrjotycznej pomocy Czerwonego Krzyża. Tam przedstawił hr. Dzieduszycki członków powiatowego biura Stowarzyszenia Czerwonego Krzyża, bawiących w Gródku, poczem arcyksiążę wyjechał do Lubienia.

* * *

O polowaniu arc. Rudolfa w dniu 12. b. m. donoszą jeszcze następujące szczegóły: Na polowanie wyjechał arcyksiążę Rudolf w stroju myśliwskim, w towarzystwie Adolfa br. Brunickiego. W drugim powozie jechał pan namiestnik, hr. Rosenberg i Konstanty hr. Brunicki. Nagonka składała się z 500 chłopów. Padło 6 lisów. Arcyksiążę zastrzelił 4 lisy, p. namiestnik ibr. Brunicki po jednym lisie. Arcyksiążę był bardzo zadowolony z polowania i dziękował Adolfowi br. Brunickiemu.

* * *

Józef Swaryczewski, sekretarz Starostwa gródeckiego, otrzymał od monarchy drogocenną spinkę brylantową za nadzwyczaj gorliwy udział w przygotowaniach do manewrów i zapomoc przy transportach dworskich z Gródka do Lubienia.

* * *

W niedzielę bawiło w Lubieniu mnóstwo osób ze Lwowa, między innemi księżna Thurn-Taxis. Napływ publiczności do ogrodu rezydencji był tak wielki, że musiano zamknąć bramę.

* * *

Dziś w południe, po ukończeniu ćwiczeń na całej linji odbędzie się w Gródku pod przewodnictwem arcyksięcia Albrechta konferencja 200 wyższych oficerów.

Salę na to zebranie przygotował burmistrz gródecki w zabudowaniu straży ogniowej. Po skończonej konferencji daje arcyksiążę Albrecht objad dla wszystkich uczestników. Objad ten odbędzie się na podwórzu Gadzińskiego w rynku — gdzie już od kilku dni robią przygotowania. Obszerne to dość podworze zmienione zostało po wycięciu wszystkich drzew i krzewów w olbrzymi namiot, pod którem zasiędzie przeszło 200 osób do stołu.

* * *

Hr. Andrzej Potocki, oficer ordynansowy cesarza, zachorował był na silne zapalenie gardła z gorączką i już chory przybył w sobotę do Lwowa, gdzie zamieszkał w hotelu George'a. Tegoż dnia nadszedł telegram z Lubienia od jenerał-adjutanta br. Poppa, adresowany do prezydenta Löbla, z zapytaniem o stan zdrowia hr. Potockiego, a z najwyższego polecenia komenda placu przesyła dwa razy na dzień telegraficzne biuletyny do obecnej rezydencji monarszej. Stan zdrowia hr. Potockiego nie budzi żadnej obawy, a według zapewnień lekarzy, choroba do dni kilku ustąpi zupełnie.

* * *

Cesarz, następca tronu i ks. Cambridge przybędą d. 16. bm. z manewrów galicyjskich do Wiednia i udadzą się po krótkim odpoczynku na manewra w Bruneck w Tyrolu, skąd dnia 22. bm. wracają do Wiednia.

* * *

Krakowski nasz korespondent donosi pod datą 13. bm.: Miasto nasze przywdziewa coraz bardziej świąteczną szatę, gotując się na przyjęcie monarchy. Najpiękniejszym punktem programu jest oświetlenie całej przestrzeni toru kolejowego od Podgórza do dworca w Krakowie jednem niezmiernem morzem promieni światła. Oświetlenie dominujących punktów w mieście i jego okolicy będzie również przedstawiać widok czarujący, wieża kościoła N. P. Marji oświetloną będzie 1000 lamp i kilkudziesięciu lampionami, wieża ratuszowa 800 lampami i różnokolorowemi płomieniami (flambeau), most podgórski także 1000 lamp i ogniem bengalskiem; a przestrzeń między mostem podgórskim a kolejowym sznurem beczek smołowych. Wawel, kopiec Krakusa, kopiec Kościuszki, podnóże Sikornik niemniej suto będą oświetlone. Ogółem goreć będzie przeszło 12.000 świateł.

Gustowną dekoracją dworca kolei Północnej zajmuje się gorliwie z polecenia zarządu kolejowego p. starszy inżynier Wachtel.

Poczekalnia klasy III. zamieniona na salę recepcyjną, oświetloną będzie 4 lampami Siemensa, każda o sile 1000 świec. Przejście na dworcu kolejowym 50 kandelabrami — każdy o 5 płomieniach, a płomień o sile 50 świec.

Na peron, dla szczupłości miejsca, wydanych będzie tylko po 100 biletów dla dam i dla mężczyzn.

Przy ulicy Lubicz ogromna brama tryumfalna jest już na ukończeniu, a przy ulicy Dietla wznosi się brama z inicjałami cesarza.

Pobyt monarchy u nas pierwotnie na 5 minut oznaczony, przedłużony został do minut 55. a prawdopodobnie potrwa kilka godzin.

Straż honorowa obywatelska podzielona będzie na 10 oddziałów pod komendą setników i zajmie wszystkie miejsca dostępne dla publiczności. Oddział, który utrzymywać będzie porządek na dworcu kolei, złożony będzie z osób jedynie w strojach narodowych.

Na koszta przyjęcia asygnował Podgórz 5.000 złr., Kraków zaś 13.000 złr.

Spodziewają się tu, że w orszaku cesarskim będzie następca tronu i arcyksiążęta bawiący na manewrach, a przebąkują też o przybyciu ministra Ziemiałkowskiego.

Zjazd leśników.

(Ł.) Trzeci dzień obrad zapełnił odczyt pana radcy Lettnera o zalesieniu piasków w Galicji. Następnie pan Hirsz odczytał bardzo starannie opracowane sprawozdanie z przedwczorajszej wycieczki. W ożywionej dyskusji, która się nad tą sprawą wywiązała, zabierało głos wielu uczestników, wypowiadając swoje spostrzeżenia poczynione podczas wycieczki. Głównie zajmowano się szkodami, wyrządzonemi przez pędraka chrząszcza majowego. Dyskusja ta wywołała wniosek profesora Tynieckiego, poparty gorąco przez radcę dworu p. Orleckiego o następnej treści: „Walne zgromadzenie członków Towarzystwa leśnego, poleca swemu Wydziałowi, aby się porozumiał z Towarzystwami gospodarczemi lwowskiem i krakowskiem, w celu wyjednania ustawy o przymusowem tępieniu szkodliwych owadów, podobnie jak to istnieje w państwach zachodnich.“ Wniosek ten przyjęto jednomyślnie.

Z porządku dziennego referował p. Tyniecki sprawę dalszego wydawnictwa *Sylwana*.

Po dłuższej dyskusji, w której brali udział pp. Makarewicz, Szupp, Orlecki, Dobrucki, Lettner i Strzelecki, uchwaliło Zgromadzenie zostawić tę sprawę Wydziałowi z uwagą, aby starał się, ile możności przenieść redakcję do Lwowa.

Wśród rozpraw odczytano nadto telegramy od hrabiego Romana Potockiego, dziękujący za wybór na prezesa, od pana Bedoe z Węgier, w którym tenże dziękuje za mianowanie go członkiem honorowym. Na tem zakończono obrady poranne o godz. $12\frac{1}{2}$.

Po południu o godzinie 5. rozpoczęto posiedzenie, odczytem p. Strzeleckiego, w którym prelegent wykazywał konieczność założenia w kraju stacyj doświadczalnych. Zgromadzenie uchwaliło polecić Wydziałowi zajęcie się założeniem stacyj tego rodzaju.

Następnie p. Liegman referował o sprawie klęsk elementarnych i szkód, wyrządzonych przez zwierzynę leśną i owady w lasach kraju naszego. Punkt ten porządku dziennego wywołał burzliwą dyskusję. Wzorowo zgodne dotąd zgromadzenie rozbiło się na dwa zawzięcie z sobą walczące obozy. Jedni żądali bezwzględnego tępienia zwierzyny leśnej, w szczególności sarn, jako zaciętych niszczycieli kultury leśnej. Przedstawicielem tych był p. Smółka, który stanowczo oświadczył się wrogiem sarn, radził natomiast ochraniać lisa, jako wielkiego pogromcę myszy. Mowca twierdził, że powodem olbrzymiego rozmnożenia się myszy jest wyniszczenie lisów i przestrzegał kolegów przed tą klęską. Gotowiśmy się jeszcze doczekać czasów króla Popiela!

Obóz drugi, to jest zwolennicy zwierzyny łowczej, nie zapoznaje szkód zrządzanych przez zwierzynę. W tym duchu przemawiali profesor Tyniecki, referent i p. Beer, który powołuje się na kilkudziesięcioletnie doświadczenie pod tym względem.

Zwycięstwo przypadło w udziale miłośnikom polowania i zwierzyny, gdyż w tym kierunku oświadczyła się większość.

Obrady zakończyło sprawozdanie o rezultacie zbiorów w bieżącym roku nasion leśnych.

Buk i grab zrodziły wszędzie obficie, dąb niewiele, świerków w górach dość obficie, mniej na dołach, sosna słabo.

O godz. 7. i pół zamknął zgromadzenie p. wiceprezes Strzelecki dziękując reprezentacji gminy za uprzejme odstąpienie sali do obrad.

KRONIKA.

Lwów dnia 14. września.

Wiadomości osobiste. Arcyksiążę Karol Ludwik przyjedzie dziś wieczornym pociągiem do Lwowa.

Nekrologja. Franciszek Pomorski, majster szewski, zmarł w Poznanin w wieku lat 78. Śp. Pomorski brał udział w powstaniu roku 1848, walczył pod Miłosławiem, a schroniwszy się następnie do Kongresowej Polski, aresztowany przez władze rosyjskie, sześć miesięcy przepędzić musiał w cytadeli. Po latach wieln, gdy w roku 1863 wybuchło powstanie, nieboszczyk choć w podeszłym wieku, nie wymawiał się od udziału w takowem i jak mógł tak służył sprawie ojczystej. — Robert Friegel, znany podróżnik i badacz Afryki, zmarł w Brasz (u ujścia Nigru).

Kalendarz. Środa (15.): Nikodema m. — Budzimiła. Wschód słońca o godz. 5. min. 44, zachód o godz. 6. min. 6.

Kalend. myśliwski. We wrześnin wolno polować: na jelenie, kozły, bażanty i kuropatwy, przepiórki i dzikie gołębie, dropie i pardwy, i ptactwo wodne i błotne w ogólności.

Z życia towarzyskiego. W Vöslau pod Wiedniem odbędzie się 19. bm. ślub p. Juljnsza Tennera, urzędnika kolei Karola Ludwika, przydzielonego do służby przy jen. Dyrekcji tej kolei we Wiednin, z panną Wandą Schoenfeld, córką Dawida i Róży Schoenfeldów.

Na pomnik dla ś. p. Jana Lama otrzymaliśmy od p. Posnera, dyrektora tutejszej filji „austr. Zakładu dla handlu i przemysłu" 20 złr., od p. Franc. Zimy dyrektora Kasy oszczędności 20 złr., wreszcie od p. Jarosława Michałowskiego 5 złr. — co razem z poprzednio wykazanemi czyni kwotę 54 złr. Pieniądze otrzymywane na ten pomnik, lokujemy u p. dyr. Franciszka Zimy, który uprzejmie podjął się opiekowania funduszami pomnikowemi.

Przy tej sposobności notujemy dziś z wyrazem wdzięczności, że zarówno *Kurjer Lwowski* jak *Nowa Reforma* niezwłocznie uwiadomiły swoich czytelników o udzielonem nam przez ck. Namiestnictwo upoważnieniu do zbierania składek na rzecz pomnika, i że ze strony swojej ofiarowały redakcje tych pism gotowość do pośredniczenia w zbieraniu składek.

Wycieczka Lwowian do Czerniowiec. Komitet, urządzający wycieczkę, uzyskał u Dyrekcyj kolei dla uczestników wycieczki 50% zniżenia z ceny jazdy. Bilet więc kolejowy ze Lwowa do Czerniowiec i napowrót pociągiem zwykłym kosztować będzie: II. klasą złr. 9·67, zaś III. klasą złr. 5·02, a ważny będzie na dni 10 od dnia wyjazdu ze Lwowa. Kto zechce wracać pociągiem pospiesznym, dopłaci konduktorowi przy bilecie II. kl. złr. 1.93, zaś przy bilecie III. kl. złr. 2·72.

Na wydatki wspólne wycieczki i koszta urządzenia tejże, przy zapisaniu się każda osoba składa 50 ct., otrzyma kartę legitymacyjną, a przy wyjeździe program szczegółowy wycieczki i kokardę. Termin zapisywania się na wycieczkę oznaczony do dnia 17. bm godziny 5. popołudnin. Wczesne zapisywanie się jest bardzo pożądane ze względu na to, aby Komitet polski czerniowiecki mógł dla uczestników wycieczki zapewnić odpowiednią ilość mieszkań.

Osoby z prowincji, pragnące wziąć udział w wycieczce, zechcą zgłosić się po karty legitymacyjne do Administracji naszego pisma.

Czerniowiecki polski Komitet poczynił wszelkie przygotowania, aby przyjąć godnie uczestników wycieczki. Zapewnił im mieszkanie i oczekuje z gorącem upragnieniem licznego przybycia gości, którzy znajdą możliwe ułatwienia pod każdym względem.

Na pociąg spacerowy, wiozący uczestników wycieczki, można będzie przysiąść się po drodze na wszystkich znaczniejszych stacjach. Ponieważ Dyrekcja jeneralna kolei Czerniowieckiej udzieliła 50% zniżenia z ceny jazdy tylko dla tych uczestników wycieczki, którzy wsiądą we Lwowie, przeto osoby, wsiadające na innych stacjach, będą miały zniżenie o 33%, tj. takie, jakie mają wszyscy, udający się do Czerniowiec dla zwidzenia tamtejszej wystawy.

We wtorek dnia 14. bm. odbędzie się o godzinie 7. wieczór, w biurze „Gremjum chrześć. kupców i przemysłowców" we Lwowie przy ulicy Trybunalskiej l. 1, posiedzenie lwowskiego Komitetu obywatelskiego wycieczki, celem ostatecznego omówienia należnego przygotowania tejże.

W Stanisławowie i w Kołomyi zawiązały się również Komitety wycieczkowe, które działają wspólnie z lwowskim, co pozwala się spodziewać niemałego zjazdu rodaków.

Wycieczka do Węgier na wystawę win i winobranie w Satoralja-Ujhely.

Z Przemyśla odbieramy następujące pismo: Dodatkowo do programu o wystawie win i winobraniu w Satoralja-Ujhely dnia 29. września br. donosimy, że w uroczystości tej weźmie udział szersza publiczność tak z miasta jak i okolicy i że I. węgiersko-galicyjska kolej żelazna urządza pociąg osobny, który dnia 28. września br. wyruszy z Przemyśla około godziny 8. minut 40. wieczór, tak aby tenże przybył dnia 29. września około godziny 7. rano do Satoralja-Ujhely.

Szczegóły jazdy tej doniosą plakaty.

I. węgiersko-galicyjska kolej żelazna opuściła 50% z cen jazdy, z którejkolwiekbądź stacji, dla biorących udział w tej wycieczce, wskutek czego naprzykład jazda z Przemyśla do Satoralja-Ujhely i napowrót kosztować będzie II. klasą 10 zł. 8 ct., a III. klasą 6 zł. 78 c.

Tak samo i koleje rządowe jak i kolej Karola Ludwika i lwowsko-czerniowiecka przyznały zniżenie cen jazdy. Do uzyskania jednak z wyżwspomnianego opustu cen jazdy potrzebną jest legitymacja, którą każdy biorący udział w wycieczce otrzyma na żądanie wystosowane pisemnie kartą korespondencyjną wprost z komitetu urządzającego uroczystość winobrania z wystawą win w Satoralja-Ujhely.

Adres, pod którym żądanie legitymacji wysłać należy, brzmi: *„An das Festcomité für das Weinlesefest und die Weinausstellung in Satoralja-Ujhely."*

Komitet stara się o jak najgodniejsze przyjęcie przybywających Polaków i przygotowuje je na większą skalę.

Mieszkańcy miasta ofiarowali dobrowolnie pomieszkania swoje dla gości przybywających.

To też wszyscy, chcący wziąć udział w tej wycieczce, zechcą do dnia 20. września br. zażądać kart legitymacyjnych z komitetu urządzającego uroczyste winobranie wraz z wystawą win w Satoralja-Ujhely, aby na podstawie tychże zgłoszeń mógł komitet postąpić odpowiednio z rozlokowaniem gości.

Na stacjach I. węgiersko-galicyjskiej kolei będą mogli podróżni zakupić kupony.

Cena tychże wynosi 5 zł., a za nie mają prawo goście do: 1. bezpłatnego udzielenia im pomieszkania; 2. wstępu na wystawę; 3. wstępu na bankiet (włącznie z winem); 4. wstępu na winobranie; 5. wstępu na zabawę z tańcami; 6. wstępu na obiad (wraz z winem). Tak więc tą małą kwotą 6 zł. będzie można opędzić wszystkie wydatki pobytu w Satoralja-Ujhely.

Dar. Cesarz udzielił z prywatnej swej szkatuły na rzecz pogorzelców w Podhajczykach, powiat Rudki, kwotę 300 złr.

Kolonja niemiecka Felsendorf, w powiecie cieszanowskim, otrzymała także na budowę szkoły i kaplicy, zapomogę w kwocie 100 złr.

Pożar. Wczoraj o godzinie trzy kwadranse na 10. zaalarmowani zostali mieszkańcy Lwowa uderzeniem dzwona pożarowego. W jednej chwili ze wszystkich stron miasta zaczęły spieszyć tysiące ludzi na ulicę Żółkiewską, utrudniając jazdę sikawkom i beczkom. Palił się na ulicy Adamowej dom parterowy pod l. 13, własność Jacentego Makarewicza. Ogień wybuchł na strychu i nim przybyła straż ogniowa miejska, objął już cały dach gontowy. Akcja ratunkowa ograniczyła się na rozebraniu szopy, przytykającej do owego domu i zerwaniu dachu. Sufit nie został prawie naruszony. Wszystkie sprzęty zdołano wynieść i ustawić w bezpiecznem miejscu. Śledztwo policyjne, przeprowadzone natychmiast przez komisarza p. Zawałkiewicza, wykazało, że przyczyną pożaru była nieostrożność lokatorów, którzy na strychu urządzili sobie sypialnię. Ratunek był bardzo szybki i energiczny, a kierował nim naczelnik p. Praun. O godzinie 10. ugaszono zupełnie pożar. Na miejscu pożaru byli obecni pp. prezydent miasta Dąbrowski i zastępca komendanta placu kapitan Turner.

Przy tej sposobności musimy zrobić Dyrekcji tramwaju uwagę, aby w razie, gdy na ulicy, przez którą przejeżdża tramwaj, powstaje pożar, poleciła woźnicom jechać powoli. Wczoraj omal że nie przyszło do katastrofy. Pędząca bowiem sikawka omal że nie wpadła na szybko jadący wóz tramwajowy, i tylko przytomności umysłu strażaków zawdzięczyć należy, że obeszło się bez wypadku. Strażacy wstrzymali tak gwałtownie konie, ciągnące sikawkę, że biedne zwierzęta popadały na ziemię. Stało się to na rampie kolejowej, gdzie przejazd jest bardzo wązki.

Angielscy oficerowie, którzy bawili w niedzielę w naszem mieście, zwidzili nieustającą wystawę sztuk pięknych, gdzie zabawili przeszło godzinę. Przy tej sposobności nabył ks. Cambridge akwarelę Fałata „Węglarze", jeden zaś z jego towarzyszy obraz Piotrowskiego „Mirowscy dragoni".

Tajemnicza śmierć. Przedwczoraj o godz. 9. wieczorem zajechał do hotelu Podolskiego mężczyzna nieznanego nazwiska, czarno ubrany, wzrostu słusznego, liczący około lat 30. Na wozie ciągnionym przez parę koni włościańskich, spał chłop silnej budowy ciała, wzrostu średniego, twarzy owalnej, blondyn, z małemi wąsami, ubrany w niebieskie spodnie wojskowe, wysokie buty z cholewami i czarny stary kapelusz. Chłopa owego wskazał ów czarno ubrany pan, który miał przybyć z Brzuchowic, stróżowi hotelowemu polecając, aby go nie budził. Nazajutrz rano miał się zgłosić do niego w hotelu. Stróż Olearnik zastosował się do tego żądania, ale gdy wczoraj o godz. 6. rano przystąpił do wozu, spostrzegł, że chłop ten nie żyje. Zawiadomiono więc o tym wypadku policję i komisarjat dzielnicy drugiej, który zarządził odesłanie zwłok do kostnicy głównego szpitalu, celem dokonania obdukcji sądowej. Prokuratorja państwa wdrożyła dochodzenia sądowo-karne.

Posady manipulacyjne i służbowe, zastrzeżone dla wysłużonych ck. podoficerów, wakują, a to: po za granicami kraju, na Węgrzech, w Czechach, na Morawie, Szląsku itd.

Bliższą wiadomość co do warunków, dotacji i terminu podań, powziąć można w biurze IV. Dep. Magistratu.

Również wakuje kilka stypendjów z rozmaitych fundacyj wojskowych — o których bliższą wiadomość udzieli IVte biuro Magistratu.

Kraków 12. września. (*Obłąkany w śledztwie*). Jako prawdziwe *curiosum* prawnicze podaję wiadomość, że tutejszy Sąd karny wytoczył przeciw Józefowi W., emerytowanemu urzędnikowi policji, który przed kilku laty uznanym został za obłąkanego, śledztwo o oszustwo i oszczerstwo, a nawet nie wahał się zarządzić uwięzienie chorego. Kurator obłąkanego, którego Sąd o uwięzieniu kuranda zawiadomić zaniechał, dowiedziawszy się przypadkowo o tem, wniósł w drodze telegraficznej zażalenie do Ministerstwa sprawiedliwości z prośbą o bezzwłoczne uwolnienie obłąkanego. Biedny ten chory zarzucał Sądy tutejsze skargami i przeróżnemi podaniami. Zapozwał między innemi spadkobierców Kościuszki o 80 mil. dolarów, hrabinę Kalnoky o 100.000 dukatów itd.

Kraków 12. września. Na wiadomość o śmierci śp. Jana Królikowskiego, Dyrekcja naszej sceny wysłała na ręce wdowy po znakomitym artyście następujący telegram: „Dyrekcja i artyści teatru krakowskiego wyrażają głęboki żal z powodu wielkiej straty, jaką poniosła sztuka dramatyczna przez śmierć śp. męża Pani." — Telegramy kondolencyjne przesłały również krakowskie Koło literackie i artystyczne," tudzież redakcja *Nowej Reformy*.

Dziś odbyło się nabożeństwo żałobne w kościele N. M. Panny za duszę śp. Jana Królikowskiego, za inicjatywą artystów naszego teatru zamówione, a obrzędowi temu towarzyszyła liczna publiczność ze świata sztuki i literatury.

(F. L.) **Żółkiew** 12. września. W Macoszynie pod Żółkwią odbyło się dzisiaj z wielką okazałością poświęcenie nowej murowanej cerkwi. Cerkiew ta, zbudowana w stylu czysto bizantyńskim, w miejscu nad całą wsią dominującem, przedstawia się bardzo imponująco. Koszta jej budowy, z wyłączeniem wewnętrznego urządzenia, które na razie wzięto ze starej cerkwi, wynoszą, nie wliczając w to robót ziemnych, około 22.000 zł., które poniosła przeważnie sama gmina zamożna. Budową kierował budowniczy żółkiewski p. Marcin Tłaczko, który prowadzi także budowę nowej cerkwi w pobliskiej Mierzwicy, własności p. Karola Kiseiki. Aktu poświęcenia dokonał dziekan żółkiewski, jubilat ks. Kalitowski, w asystencji licznego duchowieństwa i wielkiego napływu ludu i bractw cerkiewnych, które procesjonalnie przybyły z najdalszych miejscowości rozległego dekanatu. Kazanie wygłosił ks. Tustanowski, proboszcz z Pił, który w swem przemówieniu podniósł zasługi śp. proboszcza miejscowego, Jana Pełłecha. On to przed ośmiu laty pierwszy zagrzewał i animował swych parafian do składek na wzniesienie nowego domu bożego. W dalszem swem przemówieniu podziękował mowca parafianom za ich ofiarność i obecnemu proboszczowi, ks. Aleksandrowi Sanockiemu, za przyprowadzenie do skutku tak doniosłego dzieła. Podczas ceremonij odprawianych przez wicedziekana ks. Drzymalika, śpiewał chór ruskich akademików lwowskich pod kierownictwem p. Niżankowskiego. Uroczystość zaszczycił swą obecnością starosta żółkiewski p. Geringer.

O północy tego samego dnia wybuchł w Macoszynie ogień w zagrodzie Michała Grechy i zniszczył wszystkie budynki z całą tegoroczną krescencją w wartości przeszło 2000 zł. Strata była ubezpieczona. Niebezpieczeństwo z tego ognia powstałe było bardzo groźne, gdyż ludność miejscowa z okazji podwójnego święta, poświęcenia cerkwi i przypadającego w tym dniu praźnika, była w wesołym nastroju.

Bawi w mieście naszem od dni kilkunastu artysta-malarz p. Maksymiljan Staduikiewicz. Kilka portretów osób prywatnych, przez niego wykonanych. odznacza się wielką podobizną i wyrobioną techniką.

Stanisławów 12. września. W nocy z 10. na 11. bm. p. Zbigniew Cieński mieszkający przy końcu ulicy Brukowanej został obudzony szelestem, który dawał się słyszeć w trzecim pokoju od sypialni i warczeniem psa leżącego w pokoju sypialnym. Pan Z. Cieński z zapaloną świecą w ręku udał się do pokoju zkąd szelest pochodził dla zbadania przyczyny takowego — uzbroiwszy się na wszelki wypadek w rewolwer i laskę. Gdy p. C. drzwi od pokoju wzmiankowanego otworzył, w tej chwili został uderzony po ręce przez złoczyńcę, który się oknem do pokoju dla kradzieży zakradł. Pan C. w skutek uderzenia świecę z rąk wypuścił, a złoczyńca tymczasem, korzystając z ciemności, przez okno wyskoczył. Za uciekającym strzelił p. C. dwa razy z rewolweru, puszczając się równocześnie w pogoń. W tej chwili drugi złoczyńca, który był ukryty w ganku, napadł na p. C. i ciął go myśliwskim kordelasem (właśnie u tegoż p. C. skradzionym) dwa razy w twarz. P. C. broniąc się laską odparował cięcia o tyle, że rany nie są niebezpieczne.

Donoszą nam, iż w jednej z najniższych klas gimnazjalnych, gospodarz klasy tak dalece posunął swą gorliwość w zbieraniu składek na pomnik dla Radeckiego, że dnia 7. bm., kazał kilku uczniom, którzy do składki tej jeszcze nie przyczynili się, z godziny, w której odbywała się nauka, wyjść — i nie powracać inaczej jak z monetą.

Z powiatu Brodzkiego. W dniu 4go b. m. zniszczył pożar w zupełności wieś Milno, w powiecie tutejszym położoną. Około godziny 12tej w południe — gospodarz, mieszkający w pierwszej chacie od strony zachodniej, młócił konopie na swojem podwórzu i jak powiadają, zapalił fajkę. Iskra z fajki musiała upaść na plewę z konopi, a lekki wiatr zachodni rozdmuchał to zarzewie. To też ogień wybuchł natychmiast i ogarnął chatę i w pobliżu stojące chlewy. Dzierżawca Milna p. Ludwik Godlewski, ujrzał z okien swych płomień i zaraz podążył na miejsce pożaru. Nie mając jednak nikogo pod ręką, nie mógł pod żadnym warunkiem pożar zlokalizować, kto żył bowiem, a był we wsi, biegł ratować swoje mienie. Tymczasem płomienie przerzuciły się na drugą chatę i w mgnieniu oka postępował pożar w kierunku wschodnim. W przeciągu pół godziny, wieś cała stała w ogniu.

Pogorzało około 120 gospodarzy; mniej więcej 400 budynków.

Wszystko zboże, które biedny lud w pocie czoła zebrał i na obejścia swe przywiózł, padło pastwą płomieni. Budynki 35 gospodarzy były wprawdzie ubezpieczone, ale zboże w stożkach i reszta gospodarzy nie byli asekurowani. Jest zatem kilkadziesiąt rodzin, którym się nic zgoła nie zostało, przybiegli bowiem wtedy, od roboty w polu koło owsa, kiedy o ratunku mowy być nie mogło.

W ten sposób, cała wieś jest bez kawałka chleba, a głód straszny ją czeka, tembardziej, że przygotowane nasienie ozime zgorzało. Będą więc na łasce ludzi miłosiernych, których, daj Boże, by było jak najwięcej.

Ma się zawiązać komitet pod przewodnictwem p. Ludwika Godlewskiego, który akcję ratunkową obejmie. Ck. Namiestnictwo, Wydział krajowy i wiele instytucyj finansowych, które tak hojnie Stryj po pożarze obdarzyły, nie zechcą zapewnie i tu ręki swej usunąć — bo jeżeli pożar Stryja był strasznym, to pewnie większem jeszcze jest nieszczęście, które dotknęło biednych włościan Milna. W Stryju bowiem wielu zamożniejszych zgorzało — tu zaś wszyscy bez znacznej zapomogi nie tylko odbudować się — ale żyć nie mogą.

Redakcjom dzienników będzie komitet bardzo wdzięczny, jeżeli raczą zająć się zbieraniem składek — a że to zawsze czynią ochoczo, i z dobrym skutkiem, jest więc nadzieja, że datki na odbudowanie Milna wpływać będą. Lud milnieński, dobry, spokojny i pracowity, w całej pełni zasługuje, dotknięty takiem nieszczęściem, na pomoc kraju całego.

(Najchętniej przyjmujemy pośrednictwo w zbieraniu datków na rzecz nieszczęśliwej tej włości, które upraszamy posełać do Administracji *Dziennika Polskiego*. Imiona ofiarodawców będziemy niezwłocznie w „Kronice" ogłaszali; przyp. Red.)

Brzostek 12. września. (*Sprawa obsadzenia ajencji kraj. Towarzystwa wzajemn. Ubezpieczeń*). Nader przykrą niespodziankę zgotowała Dyrekcja krakowskiego Towarzystwa naszemu miasteczku i jego okolicy, powierzając ajencję człowiekowi — który poszczycić się może jedynie ogólną antypatją.

Jest nim niejaki p. Wolf Zahler. Co skłoniło Dyrekcję do podobnego wyboru, nie wiadomo. Wtajemniczeni, lub chcący uchodzić za takich, twierdzą, że jest to smutną zasługa byłego ajenta p. Z., który czy to z moralnych, czy może materjalnych pobudek zaopiekował się p. Wolfem i przedstawił go Dyrekcji jako odpowiedniego zastępcę. Jeżeli to prawda, to ubolewamy nad skromnością p. Z., który swój ubytek taką osobistością pragnął zastąpić. Obywatele okoliczni, pomiędzy innymi pp. dr. Rutowski i Gorayski, pp. Zofja Bogusz i br. Brunicka niemniej dr. Midowicz, rejent i burmistrz miasta, wnieśli do Dyrekcji przedstawienie, prosząc o zamianę na lepsze — czy to poskutkuje? Wątpimy. Dotychczas nie wiemy, czy Dyrekcja podanie to załatwiła. Pragnęlibyśmy szczerze w interesie obywateli i Towarzystwa, ażeby sprawę załatwiono w myśl podania, gdyż Wolf Zahler jest osobą tego rodzaju, że nie powinien być reprezentantem nie już narodowego, ale ludzkiego towarzystwa. Jest to bez kwestji zręczny finansista, a edykta licytacyjne i oddział wekslowy mówią wiele o jego zdolnościach robienia pieniędzy. W tym kierunku nie ustępuje swemu szwagrowi p. Kornfeldowi, dziś krociowemu panu, o którym wnuki tutejszych obywateli opowiadać będą ciekawe prawdy — bo nie bajki! Z niechęci tej, która i między włościanami silnie występuje, korzysta przedewszystkiem Towarzystwo Phönix, i nie będziemy się wcale dziwili, jeżeli tutejsi obywatele przestaną asekurować się w Towarzystwie dla uniknięcia niemiłych stosunków. Panu Zahlerowi, jeżeli pozostanie, można przepowiedzieć świetną przyszłość. Gotów w ajencji urządzić „pokój do śniadań", w którym pozostaną wszelkie zwroty... Piszący te słowa, ma przed sobą list od pewnego izraelity, człowieka prawego i zacnego, w którym znajdują się te słowa: ...i doprawdy przyznam się, że smutną to jest rzeczą, iż tylu Polaków wygnanych z Prus, szuka pracy, szuka kawałka chleba i nie znajduje go — bo zabierają tacy ludzie! Wstyd!" — Wstyd! doprawdy wstyd.

(Przypisek Redakcji. Znając osobiście autora listu, nie wątpimy, że przytoczone przez niego fakta, są zupełnie prawdziwe. Z drugiej jednak strony, jesteśmy przekonani, że Dyrekcja Towarzystwa wzajemnych Ubezpieczeń w całej tej sprawie nie ponosi winy. — Prawdopodobnie została wprowadzoną w błąd co do zalet pana Zahlera, ale uwiadomiona przez obywateli tamtejszych, nie omieszka zbadać prawdziwość zarzutów i uwzględni je w najbliższej przyszłości).

Biała pod Makowem. W dniu 6. bm. odbyło się w podgórskim naszym zakątku poświęcenie nowo wybudowanej szkoły. Na uroczystość tę przybyli reprezentanci władz, nauczyciele i część okolicznego duchowieństwa.

Z Zakopanego. Dyrekcja tamtejszej Szkoły fachowej dla przemysłu drzewnego nadesła nam następujące pismo: „Szkoła fachowa w Zakopanem ma na celu systematyczną naukę w pojedynczych gałęziach przemysłu drzewnego wykształcić młodzież sobie powierzoną na dzielnych rzemieślników. Absolutorjum (świadectwo wyzwolin) wydane przez tutejszą Szkołę fachową, uprawnia do samodzielnego prowadzenia przemysłu drzewnego, wyuczonego w tutejszej Szkole fachowej.

Szkoła fachowa w Zakopanem obejmuje 8 oddziałów: 1. Figuralne rzeźbiarstwo w kierunku kościelnym; 2. ornamentalne rzeźbiarstwo; 3. stolarstwo meblowe i galanteryjne; 4. stolarstwo budowlane; 5. ciesielstwo (budownictwo wiejskich domów); 6. Tokarstwo wraz z pojedynczem snycerstwem; 7. snycerstwo figuralne i ornamentalne; 8. snycerstwo dla przemysłu domowego; dwa ostatnie dla celów miejscowych.

W oddziałach od 1-go do 4-go, w 6-tym i 7-mym trwa nauka cztery lata, w oddziale 5-tym cztery kursa zimowe, a w oddziale 8-mym według potrzeby, jednak najmniej dwa lata szkolne.

Do 1-go oddziału mogą być przyjęci tylko ci uczniowie, którzy posiadają wiadomości wstępne, o ile takowe osięga się w szkole tutejszej po ukończonym drugim roku w oddziale 2-gim i 7-mym.

Do tutejszej Szkoły fachowej mogą być przyjęci uczniowie, którzy 1. ukończyli szkołę ludową z dobrym postępem; 2. fizycznie należycie są rozwinięci.

Wpisy do Szkoły fachowej w Zakopanem odbywają się od 1. do 5. października. Zgłoszenia pisemne o przyjęcie do tutejszej Szkoły fachowej należy przesyłać w drugiej połowie września na ręce Dyrekcji Szkoły. Poddani państwa austrjackiego pobierają naukę bezpłatnie.

Dla dogodności rodziców i opiekunów, jakoteż dla ściślejszego nadzoru nad tutejszą młodzieżą szkolną, przybywającą z obcych stron, jest urządzony prywatny internat pod nadzorem Dyrekcji, w którym uczniowie za opłatą 12 zł. i wyżej pomieszkanie, stół i opranie otrzymują."

Czerniowce 12. września. (*Z tajemnic sekwestratorów sądowych.*) Od lat kilku toczy się na Bukowinie niezwykła sprawa sądowej pertraktacji, która w tutejszych kołach prawniczych jest przedmiotem ożywionej dyskusji. Przebieg jej jako *curiosum* w swoim rodzaju zajmie może i czytelników *Dzien. Polsk* Otóż w celu ściągnięcia wierzytelności Emanuela Tabory, ciążących na majątku spadkowym Jeszanówka (powiat sądowy Zastawno), ustanowiono przed czterma laty p. S. Kosteckiego sądowym sekwestratorem tej posiadłości, przynoszącej przy średniej nawet gospodarce 5000 zł. rocznego dochodu. Pan sekwestrator postępował dość dziwnie. Za dwuletni przeciąg czasu nie wykazał żadnego dochodu, a przed dwoma laty, porozumiawszy się z jednym ze spadkobierców, panem Antonim Jeszanem, wydzierżawił cały majątek na własną rękę żonie tego ostatniego. Inni spadkobiercy i wierzyciele wnieśli przeciw temu protest i sprawa oparła się w najwyższym Trybunale, ale wygrali tylko na papierze, bo pomimo niezatwierdzenia sądowego, dzierżawa pozostała nadal przy żonie p. Antoniego Jeszana. Niedość na tem. Sekwestrator umówił się z dzierżawczynią o czynsz roczny 5000 zł., płatny z doła w półrocznych ratach, tymczasem jednak z pieniędzy tych zapłacono Sądowi w pierwszym roku tylko 3000 zł., a w drugim roku ani centa.

Na domiar — dzierżawczyni sprzedała zboże, spieniężyła inwentarz i jednem słowem wycisnęła z majątku wszystko co się dało, aż na żądanie p. Tabory rozpisano licytację Jeszanówki i sprzedano ją adwokatowi czerniowieckiemu drowi Fränklowi. Choć od tego czasu już dłuższy czas upłynął, to jednak interesowani nie otrzymali zawiadomienia o zatwierdzeniu licytacji, ani o oddaniu majątku. Mimo to nowonabywca złożył do depozytu cenę kupna, a co do zwrotu krescencji, oszacowanej na 7800 zł., to ułożył się pokryjomu z sekwestratorem i dzierżawczynią o kwotę 4000 zł. tytułem odstępnego.

W ten sposób ujrzała się spadkobierczyni naraz wywłaszczoną z majątku, nie mogąc nawet czynić kroków prawnych, bo dotychczas nie miała na papierze wiadomości o zatwierdzonej licytacji. Tymczasem nowonabywca oddawna już w majątku gospodaruje.

Niezliczone zażalenia poszkodowanej sukcesorki w Sądzie zastawnieckim nie odniosły najmniejszego skutku. Strony tedy zmuszone były odnieść się do Sądu wyższego we Lwowie, który ostatecznie oznajmił, że tylko na wniesiony rekurs będzie mógł w tej sprawie zadecydować i nakazał, ażeby Sąd zastawniecki poszkodowaną o zatwierdzeniu licytacji zawiadomił. To stało się w rezultacie, lecz poszkodowana dopiero w siedm miesięcy po zatwierdzeniu licytacji, a pięć tygodni po zaprowadzeniu nowonabywcy w posiadanie otrzymała zawiadomienie i była w możności przeciw podobnemu postępowaniu wnieść rekurs ze swej strony.

Zagadkowo postąpił w tym razie także nowonabywca dr. Frenkel, gdyż on pierwszy wystąpił był przeciw gospodarce sekwestratora i przeciw dzierżawie, zatem wiedział o tem, że czynsz dzierżawny nie zapłacony, a mimo to wszedł z dzierżawczynią i sekwestratorem w układy...

Jako uzupełnienie tego arcyoryginalnego wypadku spadkowo-pertraktacyjnego, dodać jeszcze winniśmy następujący szczegół autentyczny: Oto pozostała po śp. Em. Taborze wdowa Rozalja, mająca prawo do dożywocia, ani razu nie była o toku procesu zawiadomioną, a z objęciem kupionego majątku w posiadanie, w jej nieobecności wyrzucono jej rzeczy z pod dachu, a tem samem usunięto ją z majątku, na który ona wspólnie z nieboszczykiem mężem całe życie pracowała. Powróciwszy, nie zastała już ani rzeczy, ani rodzeństwa, a dowiedziawszy się, że wszystko zabrał syn Antoni Jeszan, udała się do niego. Po kilkudniowym pobycie tamże została jednak okrutnie pobitą i z mieszkania na ulicę wyrzuconą...

Taki więc los spotkał starą a zacną obywatelkę, panią Rozalję Jeszan, która obecne położenie swoje zawdzięcza jedynie pertraktacji spadkowej, prowadzonej przez ck. Sąd w Zastawnie... To też niezmiernie ciekawi jesteśmy wszyscy, w jaki sposób wypadnie decyzja ck. wyższego Sądu krajowego?

Tarnopol 13. września. W niedzielę dnia 19. bm. odbędzie się w sali Towarzystwa pierwszy za rok 1886 wieczór muzykalny Tarnopolskiego Tow. przyj. muz. pod kierownictwem art. dyrektora p. Władysława Wszelaczyńskiego. Program stanowią utwory Chopina, Haydna, Żeleńskiego, Liszta itd.

Szkło 13. września. Projektowany tutaj na 16. bm. wieczorek muzykalno-deklamatorski nie odbędzie się wcale, a to z powodu nieprzewidzianych przeszkód, których aranżerowie żadną miarą usunąć nie są w stanie.

Tłuste 6go września. (*Wystawa*). Zapowiedziana na 16go i 17. bm. wystawa pszczelniczo-ogrodnicza i przemysłu domowego dla powiatów czortkowskiego i zaleszczyckiego, rokuje jak najlepsze powodzenie. Słyszeliśmy osoby drwiące z pomysłu urządzenia wystawy w Tłustem; my jednak zupełnie innego jesteśmy zdania. Jakikolwiek będzie rezultat wystawy — to sama myśl pobudzenia powiatów dwóch do życia, wprowadzenia w ruch pojedyńczych jednostek w okolicy, tak w letargu pogrążonej jak nasza, — jest godną pochwały.

Jak się dowiadujemy, zgłoszeń na wystawę jest ilość dostateczna, a program wystawy zachęci niewątpliwie wszystkie warstwy społeczeństwa do licznego zwidzania i współudziału.

Tutejszy Oddział Towarzystwa gospodarskiego urządza równocześnie przeglądową wystawę bydła włościańskiego wraz z premiowaniem, tudzież wykład popularny o gospodarstwie, który wygłosi nauczyciel szkoły rolniczej w Jagielnicy p. Grodzki. Oddział Towarzystwa pszczelniczego urządzi także wykład popularny z działu pszczelnictwa, który wygłosi nauczyciel p. Martyniec.

Osobny Komitet urządza koncert, w którym wezmą udział najlepsze siły tutejszej okolicy z uprzejmym współudziałem p. Szwabla, lwowskiego skrzypka. Wreszcie i loterja fantowa urozmaica program naszej wystawy. Przez cały czas wystawy przygrywać będzie dobrana i znana muzyka czortkowska.

Prezes galic. Towarzystwa pszczelniczo-ogrodniczego dra Ciesielski, zapowiedział swoje przybycie na wystawę.

Z tego powodu pannje między tutejszymi pszczelarzami wielka radość; nie małą bowiem korzyść przyniesie zaszczytna ta wizyta prezesa naszego, tutejszym pszczelarzom całej okolicy.

Przyznać z uznaniem należy, że obywatelstwo okoliczne, a szczególnie panie, żywy współudział biorą w wystawie — co wszystko razem wziąwszy, śmiało twierdzić możemy, że wystawa nasza nie tylko że się uda pod każdym względem, lecz też nie małą przyniesie korzyść tutejszym powiatom.

Z Cieszyna. W przeszłą niedzielę d. 5. bm. odbyło się w Chybiu w gospodzie p. Cudzego zgromadzenie „Związku szl. katolików," które było bardzo licznie odwidzone tak z przyległych wsi, jak też z dalszej okolicy. Mowy powiedziane według programu, znalazły bardzo dobre przyjęcie i były słuchane przez zgromadzonych z wielką uwagą. Pocieszającym było także objawem, jak nam coraz więcej mowców ludowych przybywa i jak oni coraz większe postępy robią i coraz bardziej się wydoskonalają.

Wiedeń 11. września. W stanie zdrowia sędziwego dr. Arlta nastąpiła zmiana o tyle pomyślna, że niezbędna amputacja lewej nogi, której przedtem dla niekorzystnych warunków uskuteczniać nie było można, z ustąpieniem tychże została onegdaj przedsięwziętą i udała się doskonale. Operację uskutecznił w zastępstwie nieobecnego dr. Billrotha, dr. Dittel, mając przy swym boku asystenta klin. dr. Schustlera i dt. Arlta (syna). Chorego nie uspiono wcale narkotykiem i przebył ją z heroizmem, podziwienia godnym zwłaszcza w tak podeszłym wieku. Odcięto mu bowiem lewą nogę na piędź poniżej kolana. Stan jego zdrowia jest względnie dobry.

Wesele następcy tronu. Bez ostentacyj i w najściślejszem kółku rodzinnem obchodził w minioną środę w Medjolanie uroczystość zaślubin

swoich ks. Lusignan, spadkobierca ormiańskiej korony królewskiej. Ojciec tego pretendenta pobierał przez dłuższy czas hojną pensję od cara Aleksandra II. i prowadził wówczas w Medjolanie dom wystawny. Lecz po śmierci cara Rząd rosyjski zaprzestał posyłać mu pieniądze i wkrótce potem umarł stary książę w największej nędzy. Syn jego zarabia na chleb jako markier w jednej z kawiarni medjolańskich, podczas gdy obecna żona jego była kucharką w traktjerni.

Wybawca jenerała Pejacsevich'a. Po skończonych manewrach w Stuhlweissenburg weszła załoga z jenerałem Pejacsevichem na czele do miasta. Tłumy ludu czekały przybycia wojska. Gdy jenerał nadjechał, zdjął jeden z oczekujących, nazwiskiem Jan Szabo, z uszanowaniem czapkę. Jenerał zbliżył się do niego i uścisnął mu rękę. Szabo zapytany następnie przez tłumy o przyczynę tak serdecznego powitania, odpowiedział, że w bitwie pod Königgrätzem ocalił jenerałowi życie. Siedmiu towarzyszy padło wówczas pod szablami nieprzyjacielskiemi, tylko on i Pejacsevich wyszli żywo z przeprawy.

Pojedynek amerykański. *Kurjer Warszawski* donosi: W dniu onegdajszym w drodze telegraficznej nadeszła wiadomość o samobójstwie A. C., tutejszego mieszkańca, technika kolejowego, który przed tygodniem wyjechał na wieś do krewnych pod Łuck na Wołyniu. C. liczył 25 lat wieku i był bezżennym. W początku października miał się odbyć ślub nieszczęśliwego młodzieńca. Koledzy i przyjaciele samobójcy stanowczo utrzymują, iż C. miał pojedynek amerykański z poprzednim narzeczonym swej przyszłej i padł ofiarą barbarzyńskiej, zbrodniczej rozprawy, w której tylko ślepy traf decyduje.

W salonach petersburskich opowiadają następującą anegdotę: Znając oszczędnościowe żyłki cara, zgłasza się do niego pewnego dnia jenerał Wannowskij, minister wojny, z raportem, i przedstawia, iż wskutek reform, które on w zarządzie armji wprowadził, zaoszczędzi się 10 miljonów rubli. Car tak się tem ucieszył, iż kazał natychmiast ze skarbca wypłacić Wannowskiemu 100 tysięcy rubli. Minęło od tego czasu parę miesięcy. Wtem pewnego dnia donoszą szpiegi carowi, że książe Aleksander Battenberg miał się w poufnem kole odezwać w Sofji, iż jeżeli mu car będzie dalej utrudniał pozycję w Bułgarji, to on we odwet za to, iż go car wykreślił z armji rosyjskiej, wykreśli go z bułgarskiej armji. Car rosyjski jak wiadomo jest szefem jednego z pułków bułgarskich. Na to doniesienie wpadł car w straszny gniew i w pierwszej chwili rozkazał, aby natychmiast zmobilizowano kilka korpusów do okupacji Bułgarji. „Ile będzie kosztowała mobilizacja tych korpusów?“ — zapytał car po chwili. — „A z 15 miljonów“ — odparł któryś z przybocznych. — „Dobrze — rzekł car — niech Bunge wypłaci!“ Lecz Bunge oświadczył, że nie ma w kasie tyle pieniędzy, że trzeba pożyczkę zaciągnąć. „Jakto“ — zawołał car — nie masz 15 miljonów?“ — „Pięć miljonów znalazłoby się — rzekł Bunge — ale to trzeba piętnaście.“ — „W takim razie weź te swoje pięć i do tego te dziesięć, które zaoszczędził Wannowskij.“ — „Kiedy te oszczędności Wannowskiego, to tylko na papierze, a nie w rzeczywistości“ — odrzekł Bunge. Car nie chciał temu wierzyć i kazał zawołać Wannowskiego. Przyleciał blady jak chusta jenerał i począł wyjaśniać, że to są takie oszczędności, które dopiero odczuć się dadzą w przyszłych budżetach. Car wpadł w straszny gniew i zagroził Wannowskiemu, że go do swojego gabinetu nie przyjmie. Wannowskiego wyniesiono go, ocucono i odwieziono chorego do domu, a car cofnął rozkaz mobilizacji.

Dwa nowe skandale zajmują Paryż. W pierwszym odgrywa główną rolę jakiś mężczyzna, znany pod nazwiskiem Caillaudet, który zabił kochanka swojej żony, dziennikarza Beaujon; bohaterką drugiego jest pani Loewenthal z Awinjonu, łącząca z przestępstwem cyniczny humor. Skazana w skutek skargi swojego męża za wiarołomstwo na 6 miesięcy więzienia, uciekła do Paryża, napisawszy do swojej władzy list następujący: „Jeśli ci się zdaje, że mam zamiar żałować na wilgotnej słomie w kozie moich wrzekomych grzechów, to mylisz się bardzo, szanowny panie naczelniku. Zostawiam sobie do Paryża, gdzie znajdę wiele ładniejszych i przyjemniejszych mężów od ciebie, stary audaniru. Abyś jednak wiedział, co porabiam, będę ci przysyłała co miesiąc uszczegółowy raport o tem, co robię.“ Raport ten przysłała rzeczywiście po pierwszym miesiącu, co lekceważonego małżonka tak mocno oburzyło, że pojechał do stolicy, odszukał tam swą wesołą panię i oddał ją w ręce policji.

Nad świekrami nie przestają zasiąć się różni konkursy. Z powodu wynalazku francuskiego mechanika Juliberta, który wynalazł sposób powiększenia szybkości lokomotyw, opowiadają sobie dzienniki paryskie następną anegdotę. Julibert siedział w swojej pracowni, gdy wpadł jakiś człowiek i zaczął go okładać kijem, wołając: „Ja cię nauczę robić wynalazki, które umożliwiają świekrze moje częstsze i szybsze napadanie mojego domu!“

Wykopaliska pod Jerozolimą. Na terytorjum nabytem obecnie przez Dominikanów pod Jerozolimą, o jakie trzysta metrów od bram Damaszku, poczyniono ostatnio wielkie bardzo odkrycia. Robotnicy natrafili na sześć metrów pod powierzchnią ziemi na mozajkę, a następnie na szczątki okazałej kaplicy, a następnie na fundamenty kaplicy, przed wejściem do której znajdował się kamień grobowy z napisem. Napis ten jednak został niezwłocznie skradziony. W środku kaplicy odkopano dużą, bardzo dobrze zachowaną mozajkę, która przypuszczalnie mogła zdobić niegdyś posadzkę zbudowanej w V. wieku przez Eudokję na cześć św. Stefana bazyliki. Na granicy terytorjum dominikańskiego natrafili robotnicy przy kopaniu ziemi na schody, które prowadzą do dwóch jednakowej wielkości lochów grobowych. W głębi sali znajduje się równie obszerna piwnica, zawierająca trzy wielkie sarkofagi. W trzecim sarkofagu znaleziono liczną ilość kości ludzkich i w środku sali robotnicy natrafili na wspaniałą skrzynkę z metalu, ozdobioną girlandami. Napisu jednak, mogącego objaśnić pochodzenie i dawniejsze przeznaczenie sal, nie dostrzeżono nigdzie. Odkopaliska powyższe zainteresowały wielce koła archeologiczne.

Fotografje z balonu.

Pierwsze usiłowania zdjęć fotograficznych z balonu, zostały dokonane przez Nadara w r. 1858. Lecz wówczas zdjęcia te przedstawiały nadzwyczajne trudności techniczne. Aeronauta bowiem musiał był urządzić w swej łódce kompletne laboratorium, aby w niej przygotowywać uczulane płyty, na drodze mokrej, następnie takowe zaraz po dokonanem zdjęciu wywoływać; wszystkie te zaś czynności zabierające wiele czasu, aeronauta zmuszony był spełniać tuż pod samym otworem balonu, to jest w atmosferze przepełnionej gazem węglowym (oświetlającym) nadzwyczaj szkodliwie działającym na używane w fotografji związki chemiczne. Po wielu nieudałych próbach, Nadar zdołał jednak otrzymać kilka klisz, z których jedna bardzo wyraźna, przedstawiała widok Pól Elizejskich z bramą tryumfalną (*Arc de Triomphe*) zdjęty w r. 1868, z łódki balonu przywiązanego na wysokości 200 metrów.

Z udoskonaleniem techniki fotograficznej i zastosowaniem klisz suchych żelatynowo-bromowych (momentalnych) dokonanie zdjęć znacznie zostało uproszczone i ułatwione.

Od r. 1879 dokonywane były liczne próby zdjęć z balonu wolnego, na nowo wynalezionych suchych, momentalnych płytach. Z najudaniejszych przytoczymy zdjęcia dokonane w Rouen w r. 1880 przez pp. Tissandier i Ducom, w Paryżu 13. czerwca 1885 r. przez kapitanów inżynierji Renard i Georget oraz w Paryżu d. 16. lipca r. b. i wiele innych.

Kollekcja widoków najkompletniejsza i najbardziej interesująca wykonana została przez p. Nadara podczas napowietrznej podróży, którą tenże odbył w Paryżu w d. 2. lipca b. r. wraz z pp. Albert i Gastonem Tissandierem. Młody fotograf aeronauta Nadar, jest synem znanego aeronauty, także fotografa, który przed dwudziestu ośmiu laty wykonał pierwsze próby zdjęć napowietrznych.

W tegorocznej wycieczce p. Nadar zdjął trzydzieści widoków momentalnych, z rozmaitej wysokości, z których połowa jest zupełnie wyraźnych.

Statek powietrzny wzniósł się z Auteuil o godzinie 1. m. 20. a opuścił się na ziemię prawidłowo o godz. 7. m. 10. wieczorem w Segré w departamencie Sarthe, przebiegszy 180 kilometrów. Najwyższe wzniesienie powietrznej kuli nie przechodziło 1800 metrów.

Wszystkie zdjęcia dokonane zostały na płytach emulsyjnych żelatynowo-bromowych, przy pomocy migawki otwierającej aparat z szybkością 1|250 sekundy. Objektywa (soczewka) użyta przy tem była rektilinearna momentalnie działająca, mająca ognisko 20 centymetrowe.

Aparat fotograficzny umieszczony został z boku łódki, przytwierdzony mocno za pośrednictwem dowcipnego mechanizmu, nadającego mu wszelkie możliwe nachylenia.

Zdjęcie z balonu widoku planimetrycznego, nader trudne, w innych warunkach nie przedstawia szczególnych trudności, gdy soczewka aparatu wraz z płytą, znajdują się w równoległem położeniu do powierzchni, mającej być odtwarzaną na szkle.

Inaczej się rzecz ma, gdy zechcemy odtworzyć widok perspektywiczny. Zboczenia obrazu w aparacie należy doprowadzić przy pomocy jego mechanizmu do właściwego ogniska, aby mógł być odtworzony z całą wyrazistością rysunku.

Rozmaite manipulacje winne być przy tem dokonywane nadzwyczaj szybko, albowiem statek powietrzny będący w ciągłym ruchu i wirując bezustannie naokoło swojej osi, co chwila zmienia punkt widzenia.

Płyty, na których dokonane zostały momentalne zdjęcia napowietrzne, miały 13 na 18 cent. wielkości (gabinetowy format), przy pomocy tych klisz p. Nadar wykonał powiększenie plansz bardzo znacznych rozmiarów.

Odbitki tych interesujących zdjęć przedstawiano na posiedzeniu paryskiej Akademji nauk dnia 10. lipca br., a reprodukcja z kliszy, odtwarzającej część miasta Sevres z wysokości 800 metrów, została pomieszczona w ostatnim numerze *Ilustracji francuskiej*.

Nie potrzebujemy dodawać, że zastosowanie żeglugi powietrznej do zdjęć fotograficznych, będzie miało swą wartość nietylko dla sztuki kartograficznej, ale i przedewszystkiem do celów militarnych.

Wiadomości literackie i artystyczne.

(S.P.) **Z teatru.** Autor „Menonity“ Ernest Wildenbruch, jest jednym z młodszych, lecz znanych już pisarzy dramatycznych w Niemczech. Męski, rycerski duch, wiejący z dotychczasowych jego dzieł, w połączeniu z rzadką umiejętnością działania na scenie za pomocą mas, które potrafi natchnąć życiem i w ciągłym utrzymać ruchu, stanowią zaletę „Karolingów“ i „Harolda“. Oba te dzieła zrobiły młodemu autorowi na scenach niemieckich imię a pełne ognia i porywającego zapału sceny zbiorowe, olśniły swą potęgą publiczność, każąc jej zapomnieć o braku dostatecznego umotywowania w akcji sztuk i w charakterystyce jej bohaterów. Mniejszem już powodzeniem cieszyła się ostatnia tragedja Wildenbrucha „Krzysztof Martow“ (przedstawiona z końcem 1884 roku w Berlinie), a „Menonitę“, jedną z pierwszych prac autora, powstałą o wiele wcześniej od „Karolingów“ i „Harolda“, przyjęto w czasie przedstawienia tej tragedji w październiku 1884 roku na scenie teatru niemieckiego w Berlinie — wcale nie dwuznacznie. Poważna i ze wszechmiar zasługująca na uwagę krytyka tamtejsza (patrz: *Deutsche Rundschau*, tom 38. i 43., artykuły: „Die Berlin. Theater“ pióra Karola Frenela) nie zawahała się nawet z wypowiedzeniem gorzkich słów prawdy młodemu autorowi i z zapowiedzią, że gwiazda jego sławy wnet zagaśnie, jeśli nadal w swych błędach trwać będzie.

Wyrok prasy usankcjonowała publiczność — „Menonita“ zrobił w Berlinie kompletne fiasco.

W roku zeszłym przełożył wcale starannie p. Aleksander Podwyszyński „Menonitę“ na język polski, nie wiadomo tylko z jakiego powodu tragedję (Trauerspiel), przezwał dramatem. Po pierwszych przedstawieniach upadł „Menonita“ w Krakowie bezpowrotnie (marzec 1885), wczoraj zaś otworzono nim szereg nowości, które w bieżącym sezonie ujrzeć mamy w naszym teatrze.

Takiemi są smutne dzieje „Menonity.“

Treść sztuki jest następująca: W okolicy Gdańska zajętego w roku 1809 przez wojska francuskie, istnieje osada Menonitów. Mimo gwaru wojennego, rozbrzmiewającego się po całej Europie, w osadzie panuje niezakłócony spokój, gdyż noszenia broni i rozlewu krwi zabraniają najsurowiej zasady sekty. Nie dziw więc, że wśród tej idylicznej ciszy zapałał młody Rainhold ognistą miłością ku nadobnej Marji, córce Waldemara, przełożonego gminy, i że Marja odpłaca mu wzajemnością. Z nieznanych wszakże powodów (autor nie sili się wogóle na umotywowanie przebiegu akcji), Waldemar oddaje rękę Marji podstarzałemu świętoszkowi Mateuszowi, a Marja... przyzwala bez namysłu na ten związek, by w chwilę później, gdy Rainhold powrócił z dalekiej po świecie wędrówki, rzucić się w objęcia dawnego kochanka. We wsi tymczasem zjawiają się oficerowie francuscy z rozkazem ujęcia ukrywającego się w tej okolicy ajenta, znanego partyzanta Schilla. Jeden z nich Tissot (mała alluzja do znanego germanofoba Tissota) w brutalny sposób zaleca się do Marji, a gdy narzeczony jej Mateusz obawia się wystąpić w obronie znieważonej, zjawia się Rainhold i rzuca Francuzowi w twarz rękawicę. Tissot przyjmuje wyzwanie — pojedynek staje się nieuniknionym. Na wieść o tem powstaje straszna wrzawa wśród sekciarzy, podburzonych przez Mateusza, i bohater nasz pod wpływem przemowy Waldemara słabnie w swem postanowieniu. Uwodząc się nadzieją, że otrzyma w zamian za swe ustępstwo rękę Marji, nie staje na placu. Francuzi ogłaszają go za nikczemnika, a Waldemar uroczyście zaręcza swą córkę z Mateuszem — tu koniec aktu drugiego. W trzecim akcie noc ciemna panuje na scenie, na której Rainhold rozpacza nad tem co nabroił. W tej chwili staje przed nim Heinecker, wysłannik Schilla, a przedstawiwszy mu obowiązek ratowania ujarzmionej ojczyzny (jest to jedna z najpiękniejszych scen tragedji), pozyskuje go dla swej sprawy.

Następnej nocy uciekają oba do obozu Schilla, Heinecker oddala się, by nazajutrz powrócić, nadchodzi Marja, której nasz bohater zwierza się z swą tajemnicą. Marja chce dzielić jego losy — jutro ucieknie z Rainholdem. Całą niestety rozmowę podsłuchał Mateusz (rzecz arcywygodna dla autora) zwołuje więc co prędzej sekciarzy, którzy wiążą Rainholda i przyzywają Francuzów celem schwytania Heineckera. Marja uwalnia kochanka z więzienia (zamknięto go w domu Waldemara) i oboje, miast się ratować bezzwłoczną ucieczką, prawią sobie różne ładne rzeczy tak długo, iż Mateusz ma czas schwytać ich.

Naturalnie Rainhold ułatwia jeszcze ucieczkę Hirneckera, zabija Mateusza, sam jednak wpada w ręce Francuzów, gdzie go czeka sąd wojenny. Ten sam los czeka i Marję, która ma u siebie odezwę Schilla, odebraną przemocą Rainholdowi — Marja jednak umiera nagle (?) a Rainhold kończy sztukę patetycznym frazesem

Oto treść tragedji. Myśl główna, jak widzimy, zaczerpnięta z „Urjela“ Gutzkowa, lecz przeprowadzona niefortunnie, a raczej wgnieciona w ciasne nieodpowiednie ramy pomysłu Wildenbrucha. W „Urjelu“ widzieliśmy bohatera postępu w walce z zakamieniałą tradycją Mojżeszowego zakonu; w w „Menonicie“ młody człowiek, dość zresztą zwykły, uciera się ze zgrają ciemnych sekciarzy, o których istnieniu świat wie zaledwie. Tam ważą się potężne kolizje, miłości do Judyty, przywiązania rodzinnego, wiekowej tradycji — tu kolizją zwykła miłostka, bo o obowiązku względem ojczyzny pomyślał Rainhold dopiero w nieszczęściu, w przeciwstawieniu do wstrętnej, kosmopolitycznej zasady sekciarzy, sprzeciwiającej się najwznioślejszym uczuciom człowieństwa — miłości ojczyzny!

Nienaturalność sytuacji potęguje jeszcze napuszysty djalog, nieodpowiedni w ustach wieśniaków, jakimi są główne osoby tragedji. Brak wreszcie uzasadnienia tak w charakterystyce osób, jak i w całym przebiegu akcji sztuki daje się czuć na każdem jej miejscu. Co spowodowało Dyrekcję do wystawienia „Menonity“ zwłaszcza w chwili obecnej, gdy sympatja nasza ku „narodowi myślicieli“ obniżyła się niżej zera — pozostanie dla nas niewytłumaczoną zagadką. W każdym razie nie chcemy o to winić obecnego kierownika sceny naszej, p. Żelazowskiego, który objąwszy ster teatru przed dwoma tygodniami, znalazł się w bardzo przykrej sytuacji.

Wykonanie wczorajsze „Menonity“ było wcale staranne, zdaje się nam jednakowoż, że rolę Rainholda winien był grać p. Woleński, rolę Mateusza p. Żelazowski lub p. Hierowski. Pani Żelazowska (Marja), tudzież pp. Zboiński (Waldemar) i pan Frenkiel (Justyn) wywiązali się wcale przyzwoicie z swego zadania. Role pomniejsze wypadły dobrze w grze pp. Kasprowicza (Heinecker) i Szoberta (Despreaux). W scenach zbiorowych II. i III. aktu zdałoby się nieco więcej statystów. Przedstawienie rozpoczęło się prawie o godzinie pół do 8mej — sala teatralna świeciła pustkami.

Repertuar teatralny. Wtorek: „Książątko“ (siódmy występ pani Adolf. Zimajer).

(*Efes*). **Kraków** 10. września. (*Teatr krakowski*). Rozpoczęcie tegorocznego sezonu w naszym teatrze (czyli — jak tu dawniej nazywano — „kursu“), zrobiło na wszystkich nadzwyczaj dodatnie wrażenie. Zaczęto bowiem bez poprzedniej reklamy — owego „bębna wielkiego“, który zwykł był wiele zapowiadać — ale też i na tem się kończyło. Obecna Dyrekcja przygotowała się przedtem bez krzyków i wystąpiła świetnie. Gdyż myśl rozpoczęcia sezonu występami Rapackiego, była bardzo szczęśliwą, a angażowanie kilku nowych artystów, bardzo korzystne, dowodem czego, że zwykle obojętna publiczność krakowska dla swego teatru, obecnie — mimo niebywałych o tej porze upałów — tłumnie się schodzi na każde przedstawienie. Jest to bardzo pocieszający objaw, a ten zwrot ku lepszemu obudza radość w każdym miłującym scenę narodową, zaś Dyrekcję zachęca i daje jej środki do coraz lepszego prowadzenia naszego teatru. Później — jeśli nam nie odmówicie w swem szanownem piśmie miejsca — pomówimy szczegółowo o naszym teatrze i jego stosunku do teatru lwowskiego; na razie pragniemy tylko i życzymy Dyrekcji, aby tą drogą szła dalej, a zasłuży sobie na uznanie nawet „nieprzejednanych“, gdyż sądząc z kilku pierwszych przedstawień, widnieje tam bardzo rozumny plan, który tylko na korzyść naszemu teatrowi wyjdzie, gdy go nie zmieni jakiś nieprzewidziany wypadek. Prócz Rapackiego którego potężny talent zachwyca wszystkich, występował tutaj z koncertami Józef Hofman, zwany „cudownem dzieckiem“, malec 9-letni, syn Kazimierza Hofmana, utalentowanego i znanego kompozytora z Warszawy, i okazał niezwykły w tym wieku talent. — We wtorek kończą się występy gośc. Rapackiego komedją „Panie kochanku“. Będzie to zarazem jubileuszowe przedstawienie 25-letniej działalności scenicznej naszego gościa, a wielbiciele jego talentu przygotowują artyście w tym dniu owację na scenie i ucztę w hotelu „pod różą“.

Przed kilku dniami bawił tu p. Walewski, artysta waszej sceny, przysłany przez Dyrekcję lwowską po nowości. Pomyśleć przykro, że teatr lwowski szuka obecnie sztuk nowych — w Krakowie... Znana uprzejmość naszej Dyrekcji przyszła w pomoc panu Walewskiemu i obdarzyła go kilku nowemi ze swej bibljoteki sztukami, którym życzymy powodzenia.

Z izby sądowej.

Lwów 13. września.

(*m.*) Przed Trybunałem sędziów przysięgłych stawał dziś zastępca naczelnika gminy Skwarzany Jan Gliński, oskarżony przez Prokuratorję państwa o zbrodnię zabójstwa. Trybunałowi przewodniczył radca Hołyński, Prokuratorję zastępował p. Spławski, bronił adwokat dr. Dziędzielewicz.

Sprawa ta drugi raz już wraca przed tutejszy Sąd przysięgłych, z powodu, że poprzednią rozprawę, odbytą dnia 30. marca 1886 odroczono i zażądano, na wniosek oskarżyciela, orzeczenia wydziału lekarskiego Akademji krakowskiej.

Sprawa przedstawiała się według aktu oskarżenia jak następuje:

Poźno w nocy z 26. na 27. lipca 1885 r., gdy naczelnik gminy Skwarzany, Stefan Bakun, rozsądzał w karczmie sprawy polowe, jawił się tamże w stanie podpitym Łuć Miskowicz i wyrażał się drwiąco o tym nocnym wymiarze sprawiedliwości. Wskutek tego przyszło między nim a naczelnikiem do przemówek, a następnie do bójki, w którą wmięszali się inni chłopi. Po stronie naczelnika stanął tegoż zastępca Gliński, który Miskowicza, leżącego już na ziemi, kopnął kilkakrotnie butem w lewą nogę. Miskowicz zaraz drugiego dnia z powodu bolu w nodze udał się do sądowego lekarza w Żółkwi, a mimo że tenże w pierwszej chwili znalazł tylko ślady lekkiego uszkodzenia, już po dwóch dniach musiał Miskowicz udać się do szpitalu i nie chcąc zezwolić na amputację nogi, w przeciągu niespełna tygodnia umarł. Lekarze sądowi w Żółkwi orzekli, że śmierć jego stoi w przyczynowym związku z owem kopnięciem przez Glińskiego, które w dalszem następstwie wywołało zgorzelinę odnogi lewej.

Odmiennie jednak orzekli znawcy tutejsi, dr. Feigel i dr. Gostyński, słuchani przy pierwszej rozprawie. Według ich zdania bowiem protokoł oględzin i obdukcji lekarskiej nie dostarczał bynajmniej danych, z którychby można na pewne wnosić o przyczynowym związku między śmiercią a uderzeniem, wykluczając inne powody samoistnego powstania zgorzeliny u zmarłego.

Różnicę zdań tych rozstrzygnął wydział lekarski Wszechnicy krakowskiej, przychylając się do zdania pierwszych znawców, którzy do obecnej rozprawy zostali wezwani już tylko w charakterze świadków. Oprócz tego wezwano do rozprawy siedmiu innych świadków, którzy przeważnie potwierdzili, że Gliński istotnie kopnął Miskowicza kilkakrotnie w nogę, zaś lekarze drowie Muszkiet i Elmer z Żółkwi odpowiedzieli również twierdząc na pytania wytknięte w orzeczeniu lekarskiem.

Obrońca dr. Dziędzielewicz, ze względu na sprzeczności dotychczasowych orzeczeń i warunkowość orzeczenia wydziału lekarskiego żądał wezwania jeszcze dwu lekarzy w charakterze znawców, któremu to jednak wnioskowi Trybunał odmówił i postawił pp. przysięgłym pytanie główne w kierunku zbrodni zabójstwa z jednem pytaniem ewentualnem w kierunku przestępstwa z §. 335 ust. kar.

Po wywodach obrońcy i oskarżyciela ogłosił zwierzchnik ławy przysięgłych dr. Pomianowski werdykt, w którym odpowiedzieli przysięgli na pytanie główne 11 głosami „nie“, a jednym „tak“, na pytanie wypadkowe dwoma głosami „nie“, a 10 „tak“, wskutek czego uznał Trybunał oskarżonego winnym tylko występku z §. 334 ust. kar. i zasądził go na karę sześciotygodniowego aresztu.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Sprawozdanie o stanie urodzajów we wschodnich powiatach Galicji, ułożone z raportów statystycznych Towarzystwa gospodarskiego.

(Przedruk wzbroniony).

Straszliwa posucha dokucza gospodarzom, wypaliła trawy na łąkach i pastwiskach, nie dozwala siać ni orać. Ziemia spragniona pożądliwie oczekuje deszczu.

Podając w dzisiejszem sprawozdaniu dalszy wykaz zbiorów tegorocznych zaczynamy od owsa, o ile plon tegoż nie był poprzedniem sprawozdaniem jeszcze objęty.

Owies w powiecie Cieszanowskim wydał 10—12 cetn. m. z morga, w Sokalskiem plon bardzo dobry, do 25 cetn. wied. z morga; słomy około 30 cetn. wied., w okolicy Niemirowa zebrano 6—7 kóp, koło Kamionki Strumiłowej tylko 4, pod Radziechowem 4—5, koło Kulikowa 6 kóp po 12 hkl. W Sanockiem 5 kóp spodziewają się po 80 kg. ziarna z kopy, koło Birczy zebrano z morga kóp 8. W Jarosławskiem koło Wysocka nad Sanem zebrano kóp 7—9, wydatek z kopy można w przecięciu przyjąć na 100 kg. z kopy. Koło Niżankowiec wydał morg owsa 5 kóp, koło Sądowej Wiszni 8 kóp — pod Chyrowem 7 kóp, koło Sambora $8^1/_2$ kóp, po 135—176 kg. ziarna. W okolicy Komarna 7—8 kóp, w Złoczowskiem 10 kóp, po 20 hkl. Koło Zbaraża 6—9 kóp, wydaje $1^1/_2$ do 2 cetn. wied. Koło Grzymałowa zebrano 8—11 kóp, na Podolu w Czortkowskiem 5—6, wydaje po 2 hkl. W okolicach Romanowa kóp 7, koło Żurawna 8—11, kopa sypie 5 ćwierci korca, koło Podhajec miano kóp 7—9, pod Buczaczem podobnież, koło Wojniłowa po 10 kóp; kopa wydaje $1^1/_2$ korca ziarna; w Stanisławowskiem około Kamiennej było 7 kóp po 100 kg. ziarna, pod Haliczem 12 do 14 kóp, koło Kozowy 6—7. W okolicy Horodenki zebrano z morga około 10 cetn. metr., w Borszczowskiem po 6 kóp. Koło Jazłowca po 7 wydaje 6—700 kg., w Kołomyjskiem kóp 8—10. W niektórych okolicach górskich dotąd niezebrany gdyż dopiero dojrzewa.

Wyka w Cieszanowskiem zbiór dobry; morg wyda 8—12 cetn. metr. Koło Kamionki Strumiłowej zebrano $3^1/_2$—4 kóp z morga, pod Radziechowem 5—6. W Sanockiem mają kóp 5—8, wydatku 45 kg. z kopy. Toż samo w Jarosławskiem nad Sanem. W okolicy Komarna morg wyki wydał kóp 6, w Złoczowskiem 10—12 ziarna 20 hkl., pod Brodami 8 kóp, w Zbaraskiem 6—10, koło Czortkowa 5—6. Koło Romanowa, Żurawna, obliczają na 14 cetn. metr. słomy a 7 hkl ziarna z morga, pod Buczaczem zebrano po 6 kóp, koło Wojniłowa 8, kopa korcuje. Koło Kozowy było kóp 5—7, w Borszczowskiem 6 i po 6 kg. ziarna. Na polach włościańskich o $^1/_4$ mniej. Nad Dniestrem wyka piękna, ale dotąd niezebrana: W Kołomyjskiem zebrano 6—10 kóp z morga.

Groch przeważnie piękny, podobnie jak bób i wyka. W Cieszanowskiem siany na nawozie pod skibę dobry, bez nawozu siany wierzchem zły. Robaki podczas posuchy zjadły. W okręgu Niemirowskim zebrano 7—8 kóp z morga. Koło Kamionki Strumiłowej 4—5, w okolicy Radziechow 8—10, w Żółkiewskiem po 6 kóp, wydaje po 140 litrów, w Sanockiem mają grochu 5—8 kóp z morga, w okolicy Wysocka nad Sanem po 6 kóp; wydatek obliczają na 75 kg. Koło Niżankowiec wydał morg po 6 kóp. Koło Sądowej Wiszni po 12, koło Chyrowa po 5, ale kopa daje $2^1/_2$ korcy ziarna, w Samborskiem w okolicy Brześcian zrodził groch po 14 kóp na morgu; kopa wydaje po 100 kg. Koło Komarna zebrano po 6 kóp z morga, w Złoczowskiem w okolicy Krasnego otrzymano z morga 700 kg., ziarna z 14 kóp pod Brodami zebrano 8 kóp z morga, w okolicach Kniaża 12, pod Glinianami 7, w Zbaraskiem 10—13 a po 35—50 kg. ziarna z kopy. W okolicach Grzymałowa dał morg grochu 12—14 kóp. Koło Czortkowa 4—5, w okolicach Romanowa 11 pod Żurawnem słomy 14 cetn. m. ziarna 7 hkl. Koło Podhajec, Buczacza, Wojniłowa kóp 6—8, kopa korcuje. Koło Kozowy 5—7 kóp, koło Jezierzan 8, w Kołomyjskiem 7—8.

Bób bardzo piękny i nadzwyczaj obfity w strączki. Po większej części dotąd niezebrany — dościga.

Bobik podobnież.

Chmielu zebrano w powiecie Cieszanowskim 9 do 12 cetn. wied. po 56 kg. W okręgu Niemirowskim 7—8 cetn. Koło Kamionki Strumiłowej i Radziechowa 3—4, w Sanockiem po 8 cetn. W Jarosławskiem po 4, koło Niżankowic po 6. Koło Sądowej Wiszni wydał morg do 280 kg. W Złoczowskiem 3—$3^1/_2$ cetn. wied. Koło Romanowa chmiel bardzo piękny po 6 cetn. z morga; toż samo koło Żurawna, koło Wojniłowa 4—5 cetn. W Dubowicy i Serednem grad zniszczył. Dalsze cyfry zbioru później nadejdą.

Hreczka wcześnie siana dobra, późna spalona; ziarna bardzo małe. Koło Kamionki Strumiłowej jest na morgu 3—4 kop; koło Radziechowa 5—8; w Żółkiewskiem 5—6, w Sanockiem 6—7, ziarna bardzo mało i liche, toż samo w Jarosławskiem; koło Sądowej Wiszni jest 6 i pół kopy z morga. Koło Komarna 6 kóp; w Złoczowskiem 10 kóp, pod Brodami 7 korcy, w Zbarazkiem kop 6—10 z kopy ziarna 100—120 kg. Koło Grzymałowa 8—14 kóp; w okolicach Romanowa i Podhajec 7, pod Buczaczem 5 koło Kamiennej 4. Wydaje kopa 100 kg. Koło Kozowy jest z morga kóp 5—7. Koło Jezierzan 6. Koło Jazłowca nad Dniestrem hreczki wczesne dobre. W Kołomyjskiem zabrano 5—8 kóp z morga.

Koniczyna nasienna nędzna przez posuchę kwitnie nierówno. Koło Rawy, Kulikowa, gdzieniegdzie nad Sanem, pod Zbarażem, Czortkowem, koło Buczacza i miejscami w Kołomyjskiem dobra. Zresztą w ogóle wszędzie średnja lub zła. Rzadka, nierówna i spalona.

Kartoflom posucha także szkodzi. Nać usycha, a plon pod krzakiem nie rośnie, lecz trzyma się drobny. Gdyby nie to, byłby urodzaj bardzo dobry. Pod Chyrowem psuć się już zaczynają; toż samo w Złoczowskiem. W Czortkowskiem od 3 tygodni zaczęły gnić. Koło Halicza psują się bardzo. W Kołomyjskiem dobre, ale także gniją. Przeważnie jednak są widoki plonu obfitego.

Kukurudza w ogóle średnia.

Rzepak miejscami gąsieniczki psuć zaczynają. W ogóle średni.

Łąki spalone. — Trawa nie rośnie.

Siejba z powodu posuchy spóźniona. Siew żyta mało gdzie ukończony. W wielu miejscach zaledwo rozpoczęty. Pszenicę siać zaczynają.

XII. posiedzenie lwowskiej Izby handlowej i przemysłowej odbędzie się w wielkiej sali Rady miejskiej we środę d. 15. września 1886 roku o godzinie $6^1/_2$ wieczór.

W sprawie drugiego toru na kolei galicyjsko-węgierskiej. Rząd pragnie jak najspieszniej, połączyć drugim torem Chyrów z Zagórzem. Po przeprowadzeniu dotyczącej korespondencji z Rządem, postanowił zarząd kolei Łupkowskiej oddać wypracowanie projektu i wykonanie tegoż w akordzie fachowcom krajowym. Pożądana to wiadomość, dająca nadzieję, że na pierwszem miejscu znajdą uwzględnienie inżynierowie polscy, tem bardziej, że wśród nich są znakomici traserowie. Dość przypomnieć: że większą część projektów kolei galicyjskich (bo tylko z wyjątkiem kolei Karola Ludwika i Czerniowieckiej), wykonały siły krajowe. O użyteczności tych sił przekonało się także i Namiestnictwo i Wydział krajowy. Niechże więc inżynierowie i przedsiębiorcy polscy zgłoszą się do zarządu kolei Łupkowskiej i staną do konkurencji jak najspieszniej, gdyż termin rozdania robót upływa z dniem 15. b. m.

Z powodu wybuchu księgosuszu w gminie Simionestie obwodu Falciu, oraz w obwodach Dornhoi i Husch w Rumunji, c. k. Rząd krajowy bukowiński zabronił wprowadzania i przewozu zwierząt i płodów zwierzęcych wymienionych w §. 1 ustawy księgosuszowej z 1880 r. z Rumunji do Bukowiny.

Uczestnikom VIII. międzynarodowego targu na zboże, mlewo i chmiel we Lwowie, w roku 1886, przyznały koleje krajowe następujące obniżenie cen jazdy: Kolej Karola Ludwika. Za okazaniem karty uczestnictwa kupiony na którejkolwiek stacji kolejowej bilet I. klasy, uprawnia do jazdy II. klasą od tejże stacji do Lwowa i napowrót — zwykłemi pociągami osobowemi i mięszanemi — kartę uczestnictwa należy wraz z biletem kolejowym przy odjeździe z powrotem ze Lwowa przy kasie kolejowej ponownie dać do ostęplowania. Zniżenie to ważne jest do jazdy do Lwowa na czas od 15. do 21. września a z powrotem od 21. do 24. września r. b. włącznie.

Kolej Lwowsko-Czerniowiecko-Jaska przyznała obniżenie $33^1/_3$% od jazdy II. lub III. klasą zwykłemi pociągami osobowemi, a to od 15. do 25. września b. r. włącznie. lecz samo okazanie karty uczestnictwa nie uprawnia do uzyskania zniżonej ceny, ale potrzeba na to mieć osobną kartę legitymacyjną, którą komisja targu wraz z kartą uczestnictwa tym, którzy przymienioną koleją jechać mają, przesyła.

Kolej państwowa zezwala na zniżenie w ten sposób, że za okazaniem osobnej karty legitymacyjnej, którą komisja targu wraz z kartą uczestnictwa na żądanie wysyła, uczestnicy targu mogą jechać z którejkolwiek stacji II. klasą za opłatą biletu III. klasy, a III. klasą za opłatą pół biletu II. klasy tegoż pociągu.

Co do przewozu bydła na wystawę, z niniejszym targiem połączoną służy zniżenie przyznane ogólnemi taryfami każdej kolei, ustanowionemi na bydło wystawowe.

Ruch na kolejach galicyjskich. W ostatnich ośmiu dniach był transport na kolei Karola Ludwika i Transwersalnej skutkiem eksportu spirytusu i owsa do Wiednia znaczniejszy aniżeli dotychczas. Żywszy ten ruch potrwa zapewne i przez następne trzy miesiące, a to z powodu układu zawartego między tutejszymi eksporterami a wiedeńskimi rafinerami dla dostarczenia 30.000 hektolitrów metrycznych spirytusu (około 55.000 cetnarów). Szczegółowe cyfry są następujące: pszenicy transportowano około 29.300 cetn. metr.; żyta 4900; owsa 6800; jęczmienia 1200; owoców strączkowych 2400; spirytusu 8500; wełny 600; jaj 2600 itp.

Rubryka „Nadesłane“ nie pochodzi od Redakcji, która też żadnej odpowiedzialności za nią nie przyjmuje.

NADESŁANE.

Do
Szanownej Redakcji
„Dziennika Polskiego"
we Lwowie.

W numerze 206 *Dziennika Polskiego* z dnia 8. września b. r. umieszczony został w kronice artykuł p. t.: „Bezpieczeństwo publiczne w Borysławiu," posądzający asesora gminy (tutejszej) p. Mojżesza Izaka Kornhabera, jakoby tenże z powodu osobistej zemsty urządził w dniu 15. zm. napad na dom Mechla Hirschhauta.

Gdy artykuł ten, powtórzony za *Kurjerem Lwowskim* nie jest zgodny z prawdziwym stanem rzeczy, przeto nie wchodząc w stosunki osobiste p. Kornhabera z Hirschhautem, poczuwamy się do obowiązku rzecz całą zgodnie z prawdą wyjaśnić.

Dnia 15. z. m. zgromadzeni w szynku Hirschhauta robotnicy, grając w karty do późnej nocy i pijąc nad miarę poczęli około godz. 2. po północy wyprawiać awantury, przyczem powybijali okna w sąsiednim domu Zuckerberga.

Patrolująca straż nocna i policja dała o tem zaraz znać asesorowi gminnemu Kornhaberowi, który wówczas z powodu nieobecności naczelnika gminy i tegoż zastępcy, jako asesor gminny urzędował. Tenże mieszkając niedaleko od Hirschhauta, słysząc również hałasy i brzęk szyb wydalił. Policja wkroczyła w obecności Kornhabera do szynkowni Hirschhauta jedynie celem przywrócenia porządku i usunięcia ekscedentów.

Przytoczone zresztą w wspomnianym artykule okoliczności, jak n. p., że pogaszono lampy i pobito żonę i dzieci Hirschhauta, są zupełnie nieprawdziwe.

W końcu nadmieniamy, że Kornhaber wraz z policją i strażą został przez Hirschhauta i tegoż rodzinę znieważony, a sprawa ta w skutek doniesienia urzędowego z dnia 15. sierpnia 1886 do l. 3277/86 jest obecnie przedmiotem sądowo-karnego dochodzenia w Sądzie powiatowym w Drohobyczu.

Zwierzchność gminna
Borysław 9. września 1886.
(Pieczęć) A. Kreisberg mp.

Przegląd polityczny.

Lwów 14. września.

Poseł Jasiński wezwany przez wiec naftowy w Gorlicach do zdania sprawy z czynności poselskich, odpowiedział na to wezwanie pismem do prezesa Rady powiatowej gorlickiej, w którem czytamy:

„Wysłańcy Towarzystwa naftowego żądali odemnie już po zapadłej odmowie Koła, abym w Izbie głosował za wnioskiem Suessa, a przynajmniej podczas głosowania za tym wnioskiem z Izby się wydalił. Pp. wysłańcom oświadczyłem, że tego uczynić nie mogę, że jeżeli w skutek głosowania mego utracę zaufanie wyborców moich, złożę mandat, ale solidarności z Kołem nie odstąpię, a uczyniłem to pomny na uchwałę Koła sejmowego.

„Tego samego prawa publicznego (solidarności) przestrzegałem zawsze ściśle i tam nawet, gdzie statut polskiego Koła w Wiedniu od głosowania uchylić się dozwala, głosowałem w Izbie za uchwałami większości Koła, lubo jak się nieraz zdarzało, w Kole przeciw nim występowałem, sądząc bowiem, że w obec szczupłej większości prawicy w Izbie uchylenie się większej liczby członków Koła, może sprowadzić uchwały Izby przeciwne uchwałom Koła, a tymczasem solidarność Koła polskiego fikcyjną uczynić; okoliczność zaś, że wiec przemysłowców naftowych w Gorlicach uchwalając powyższe wezwanie mnie do sprawozdania wyborców moich podziękowania na członków, którzy z Koła wyłączeni, i głosowali za wnioskiem Suessa, ale przy głosowaniu w Izbie większości się poddali, lecz tym, którzy od głosowania w Izbie się uchylili, mianowicie z wyjątkiem solidarności Koła wprowadzić dyskusję, co w obec tak koniecznej zgody — rozterki w Kole i kraju wywołałoby mogło, a odpowiedzialność nie spadłaby na tych, którzy mię wzywają, ale na mnie, że pod takiemi warunkami zgromadzenie wyborców sprosiłem.

„Po tych rozważaniach mam przykry obowiązek do spełnienia zawiadomić JW. Pana, że nie uważam obecnej chwili za stosowną, aby w spełnieniu żądania wiecu wyborców powiatu gorlickiego sprosić celem złożenia im poselskiego sprawozdania, jedynem zadośćuczynieniem wiecowi pozostaje, a tem jest złożenie mandatu, i z tem jednak na teraz wstrzymać się muszę, nowe wybory bowiem nie mogłyby być przed rozpoczęciem sesji przeprowadzone, a w obecnej sytuacji ubytek każdego głosu może być szkodliwym."

W końcu dodać wypada, że wyborcy nie zgadzają się z wywodami szanownego posła i mają zamiar wystosować do niego ponowne wezwanie.

Podaliśmy wczoraj dosłowne doniesienie *Budap. Corr.* podane przez nas już w sobotnim numerze w telegraficznym wyciągu. Rząd węgierski oświadcza więc kategorycznie, że propozycje przedlitawskiej Izby posłów są nie do przyjęcia, ze względu na przemysł węgierski i na węgierski Skarb państwa. Nam się wydają kontrpropozycje węgierskie nie do przyjęcia i to z tych samych powodów, mianowicie ze względu na przemysł austrjacki i austrjacki Skarb państwa.

Wprowadzenie surowicy do rafinerji jako wyjętych z okręgu cłowego i opodatkowanie jej, względnie ocłenie dopiero po wyjściu z rafinerji, ułatwi zdaniem naszem przemytnictwo, przeciw któremu wszystkie dotychczasowe usiłowania były skierowane. I w sferach wiedeńskich podobne zdaje się panować zapatrywanie. Czytamy bowiem w półurzędowej *Sonn- und Montags Ztg.*: „Żądania Węgier w kwestji naftowej uważamy w tutejszych decydujących kołach jako z góry nie do przyjęcia. Dyskusja nad niemi będzie jeszcze przez tę okoliczność utrudnioną, że Rząd węgierski, jak już w dawniejszych wypadkach, uprzedził wspólne obrady, ponieważ propozycje, jakie mają służyć za podstawę tych obrad, podał zawczasu do publicystycznej dyskusji. I *Fremdenblatt* powątpiewa, aby Rząd austrjacki mógł się zgodzić na myśl kompensaty w cłach i akcyzie, które nie stoją w żadnym związku z cłem od nafty.

W każdym razie zanosi się na bardzo ożywioną kampanję ugodową. Byłoby do życzenia by sfery nasze powołane nie dały się zaskoczyć faktami dokonanemi, przez co by się znalazły w położeniu przymusowem.

Dnia 15. (27.) sierpnia miało miejsce w Wilnie uroczyste otwarcie wileńsko-kowieńskiego oddziału włościańskiego Banku ziemskiego. Na śniadaniu u dyrektora Banku Zacharinskiego, jak donosi *Wil. Wiestn.* podnoszono wiele toastów, między innemi p. jenerał-gubernator Kachanow, pijąc zdrowie dyrektora, wyraził nadzieję, że Bank będzie ważnym czynnikiem, pomagającym w dopięciu celów, jakie sobie Rząd w kraju północno-zachodnim założył. *Wil. Wiestn.* oświadcza, że założenie włościańskiego Banku ziemskiego ma szczególnie ważne znaczenie dla zachodnich gubernij zarówno w ekonomicznem jak i w politycznem znaczeniu. W gubernjach zachodnich włościanie władają ziemią indywidualnie. Wskutek tego, z całej masy byłej ludności poddańczej, w zachodnich gubernjach tylko piąta część otrzymała ziemię; zaś 4/5 zostały parobkami bezrolnymi. Ta masa wiejskiego proletarjatu, szczególniej wśród ludności kowieńskiej gubernji całkowicie fanatycznie katolickiej, przedstawia zjawisko bardzo a bardzo nie na rękę pod wszelkiemi względami. Dla tego to oddziały Banku włościańskiego w kraju zachodnim mają bardzo ważne zadanie przyczyniać się do zmniejszenia zależności miejscowego rolniczego ludu w kraju zachodnim od obywateli-Polaków, stworzyć z masy wiejskiego bezziemnego proletarjatu masę drobnych właścicieli ziemskich, która utworzy punkt oparcia dla rosyjskiej władzy w tym kraju, władzy, która dostarczyła tej masie środków nabycia kawałka ziemi na własność. Nareszcie, zdaniem organu wileńskiego, otwarty obecnie oddział wileńsko-kowieński ma przed sobą jeszcze jedno ważne zadanie, mianowicie wprowadzenie do gubernji wileńskiej i kowieńskiej, czystorosyjskiej drobnej własności ziemskiej. „Słyszeliśmy, powiada, że w skutek bezpośredniej inicjatywy jenerał-gubernatora Kachanowa, w wyższych rządowych sferach postawioną została kwestja co do zezwolenia, aby wileńsko kowieński oddział Banku wydawał pożyczki na kupno ziemi nietylko włościanom, ale i mieszczanom prawosławnym i staroobrządkowcom, zajmującym się uprawą roli. Należy spodziewać się, że środek ten stworzy w naszym kraju masę czystorosyjskich rolników-właścicieli i w ten sposób Bank włościański stanie się ważnym momentem w osiągnięciu celów, jakie założyła sobie władza rosyjska w kraju zachodnim."

Ilość wojska zebranego dla manewrów carskich pod Brześciem-Litewskim, wynosi 48.000 piechoty, 10.800 jazdy i 210 dział. Północny oddział, złożony z wojsk wileńskiego okręgu wojennego, ma wprawdzie mniej o 22 bataljony i 18 dział od południowego, ale za to ten ostatni, przeważa kawalerją.

Ks. arcybiskup gnieźnieńsko-poznański Dinder udzielił onegdaj w swoim pałacu kanicznej instytucji: 1) na godność kanonika gremialnego księdzu lic. Telesforowi Loserezowi, radcy ordynarjackiemu i proboszczowi u św. Jana za bramą warszawską; 2) na godność kanoników honorowych: prałatowi i oficjałowi wałeckiemu, księdzu Marcinowi Frieskiemu z Sypniewa, ks. dziekanowi Hilaremu Koszyckiemu z Mielżyna, ks. dziekanowi Napoleonowi Tomaszewskiemu z Trzemeszna. — Obecnie znajduje się już przy archikatedrze poznańskiej kanoników 7, przy archikatedrze gnieźnieńskiej kanoników 5, wakuje wogóle kanonikatów 5.

Zwołany na d. 16. bm. Parlament niemiecki wybierze, jak zapewniają, na tę krótką nadzwyczajną Sesję prezydjum swe przez aklamację. Oprócz niemiecko-hiszpańskiego traktatu handlowego przedłożonem zostanie Parlamentowi także sprawozdanie Rządu saskiego o przedłużeniu na rok jeden małego stanu oblężenia dla Lipska. Akt otwarcia Parlamentu odbędzie się w sali Parlamentu, a w mowie zagajającej poruszone zostaną, jak zapewnia stanowczo *Schles. Ztg.* stosunki do mocarstw zagranicznych.

Sonn- u. Montags Ztg. pisze: Należy się w każdym razie liczyć z możebnością okupacji Bułgarji ze strony Rosji, lecz nie byłoby to pierwszy raz, że niedźwiedź z północy mógłby powrócić z takiej ekspedycji z zakrwawioną paszczą i byłby na dłuższy czas niezdolnym do walki, chociaż wskutek tego nie potrzebowałyby Niemcy ni Austrja wystąpić ze stanowiska rezerwy. Możne wpływy działają na rzecz utworzenia zaczepnego i odpornego przymierza państw bałkańskich, które rosyjskim zachciankom ekspanzywnym mogłoby przeciwstawić niedającą się lekceważyć potęgę pół miljona wojska. *Sonn- und Montags Ztg.* wie z pewnością, że Austrja nie może i nie dopuści nigdy do tego, ażeby niepodległość państw bałkańskich była naruszoną i aby te państwa formalnie lub faktycznie wejść miały w stosunek poddańczy jednego lub drugiego mocarstwa. Kto się zwie sprzymierzeńcem Austrji, musi stać nieporuszenie po jej stronie w odparciu takich usiłowań. Nie pisane lub umówione układy, lecz żywotne interesa decydują w tym względzie.

Montagsrevue pisze: Polityka Niemiec może iść ręka w rękę tylko z jednem z obu mocarstw. Dotychczas szła ona z Austro-Węgrami, teraz przeszła na stronę Rosji, a kto się nieumyślnie łudzi, przyjdzie do przekonania, że tamże stale pozostanie, gdyż tam nęci ją bezpieczeństwo przed przymierzem francusko-rosyjskiem. Z tą okolicznością liczyć nam się należy.

Do wiedeńskich dzienników donoszą z Bukaresztu, że w rumuńskim obozie opozycyjnym dokonał się przewrót na rzecz utrzymania przyjaznych stosunków z obecnemi sąsiedniemi państwami i utrwalenia dobrych stosunków z Bułgarją i Serbją.

A propos gwarancyj danych przez Rosję przed abdykacją wyraził się książę Aleksander podczas podróży, że ministrem wojny i oficerami armji bułgarskiej nie będą Rosjanie. O ks. Dołgorukim wyraził się ks. Aleksander bardzo przychylnie. Ma on być człowiekiem szarmanckim a poznał go jeszcze w Berlinie, gdzie Dołgoruki był rosyjskim *attaché* wojskowym. Co do spiskowców oświadczył książę, że podpadają obecnie według ustaw bułgarskich sądom wojennym, a nawet rejencja albo następny książę musi ich ukarać.

Rząd szwajcarski przygotowuje projekt reformy podatku wódczanego, a mianowicie w kierunku ograniczenia monopolu sprzedaży. Według proponowanego przez departament dla spraw wewnętrznych systemu mają wszystkie koncesjonowane gorzelnie oddać spirytus surowy państwu za opłatą 60 do 70 fr. za hektolitr. Czyszczenie spirytusu pozostawia się prywatnemu przemysłowi.

Telegramy własne „Dziennika Polskiego."

Lubień 14. września. Książę Cambridge, hr. Kalnoky i oficerowie zagraniczni odjechali już do Wiednia.

Cesarz kazał komisarzowi policji Englowi, tudzież obydwom zarządcom Zakładu kąpielowego wręczyć drogocenne spinki w dowód uznania ich energicznej działalności podczas pobytu cesarza, ostatnim szczególnie za znakomite urządzenia mieszkań dla gości zagranicznych.

Sofja 14. września. Przed zagajeniem Sobranja usunięto z sali portrety cara Aleksandra II. i III., portret zaś ks. Aleksandra zasłonięto. Przy wyborze prezydenta padło 172 głosów na Żiwkowa, na zankistę Suknarowa dano bardzo mało głosów. Wiceprezydentem obrano Tuzewa. Przy otwarciu Sobranja byli obecni wszyscy reprezentanci dyplomatyczni, prócz rosyjskiego.

Telegramy biura koresp.

Uherce Niezabitowskie 13. września. (*Manewry cesarskie*). Stan zdrowia wojsk skoncentrowanych jest bardzo dobry. Przy dzisiejszym raporcie porannym okazało się, że na 38.988 ludzi i 9.726 koni, było słabych tylko 208 ludzi a 107 koni.

Wiedeń 14. września. Minister wojny udał się do Przemyśla celem przyjęcia i towarzyszenia cesarzowi przy oględzinach fortyfikacyj.

Petersburg 14. września. Ks. Wilhelm pruski odjechał wczoraj rano po serdecznem pożegnaniu z rodziną carską, z Brześcia litewskiego.

Londyn 14. września. „Biuro Reutera" oświadcza, że wiadomość o odwołaniu konsula angielskiego Lascelles'a z Sofji jest bezpodstawną. Robi przytem uwagę, że to poprzedni reprezentant Anglji w Sofji Stevens powrócił do Londynu.

Sofja 14. września. Stambułow zagaił Sobranje przemową, w której wspomniał o wypadkach ostatnich czasów i o manifeście ks. Aleksandra. W dalszym ciągu odwoływał się do patrjotycznej współdziałalności wszystkich Bułgarów, aby z pomocą porządku panował w kraju spokój, a kraj, iżby z obecnego położenia krytycznego wyszedł bez ukrócenia praw swoich. W ostatku zapowiedział zwołanie wielkiego Sobranja, iżby tron książęcy na długo nie był osierocony.

Przed wyborem biura zabrał pewien deputowany głos i oświadczył: „Pierwsze nasze myśli niechaj należą nieobecnemu księciu Aleksandrowi" — poczem Zgromadzenie podniosło okrzyk „niech żyje książę"!

Skutkiem telegramu gratulacyjnego przy sposobności imienin cara Aleksandra, polecił tenże konsulowi rosyjskiemu, aby w obec Rządu i reprezentantów społeczeństwa bułgarskiego, wyraził podziękowanie jego i nadzieję, że Bułgarja, której dobre powodzenie tak bardzo carowi na sercu leży, zdoła wkrótce zapewnić sobie spokój porządek.

Wiadomości giełdowe.

Lwów d. 13. września. (Z Izby handlowej). I. akcje za sztukę: Kolei gal. Karola Ludwika a 200 zł. 195·— do 198·25, Kolei Lwow.-Czern.-Jassy 226·— do 229·50, Banku hipot. galic. 278·— do 283·—, Banku kred. gal. 215·— do 220·—. II. Listy zastawne na 100 złr. wal. austr. Towarz. kredyt. gal. ziem. 5% 101·50 do 102·50, Towarz. kredyt. gal. ziem. 4% 96·10 do 97·10, Tow. kred. gal. ziem. 5% 101·50 do 102·50, Tow. kred. gal. ziem. 4% 93·50 do 94·75. Banku krajowego 4½% w. a. 96·— do 97·—, Banku hip. gal. 6% 102·90 do 103·90. Banku hip. gal. 5% 99·90 do 100·90, Banku hipot. gal. z 5% prem. 102·50 do 103·50, III. Listy dłużne za 100 złr. Galic. zakł. kred. włośc. (dawniej 6%) 3% w. a. w likwid. —·— do 54·—. Gal. zakł. kred. włośc. (dawniej 5%) 2½% w. a. w likwid. —·— do 50·—, Ogóln. roln. kredyt. zakł. dla Gal. i Buk. 6% los w l. 15 —·— do —·—, IV. Obligi za 100 złr. indemnizacyjne galic. 5% 104·50 do 105·50, Komunalne gal. Zakład kredytowy włośc. (dawniej 6%) 3% w. a. w likwid. —·— do —·—, 3% Obligi komun. Banku krajowego I. emisji 99·75 do 100·75, Pożyczki krajow. z roku 1873 6% 103·50 do 104·75. Pożyczki krajowej z roku 1880 95·50 do 96·50, Losy miasta Krakowa 17·50 do 19·50. Losy miasta Stanisławowa 27·50 do 31·—. V. Monety Dukat holenderski 5·84 do 5·94, Dukat cesarski 5·87 do 5·97, Napoleondor 9·93 do 10·03, Pół-imperjał rosyjski 10·26, do 10·36, Rubel rosyjski srebrny 1·54 do 1·64, Rubel rosyjski papierowy 1·20½ do 1·22½, 100 marek niemieckich 61·40 do 62·10, Srebro za 100 złr. —·— do —·—, Kupony w srebrze za 100 złr. —·— do —·—, Pierwsza z cyfer wszystkich pozycyj znaczy: „płacą," druga „żądają."

Wiedeń d. 14. września godzina 10 min. 35. Akcje kredytowe 278·10, Anglo-Austr. —·—, Akcje banku Union 72·50, Kolej Karola Ludwika 195·80, Połudn. 102·75, Renta papierowa —·—, Listy zastawne galic. banku hipot. —·—, 4½ Galicyjski bank krajowy 96·25, Obligi 4½% pożyczki krajowej z roku 1883 96·—, Losy z roku 1864 —·—, Napoleondor 9·98, Rubel papierowy 1·21½. Usposobienie: lepsze.

Wiedeń dnia 13. września godz. 1 min. 45. Akcje alp. tow. górn. 26·30, Węg. akcje kredyt. 288·—, Akcje anglo-austr. 111·50, Akcje banku Union 72·50, Akcje Karola Ludwika 196·—, Akcje kolei północnej 229·—, Akcje kol. południowej 102·50, Akcje kolei Alföldzkiej 190·75, Akcje Staatsbahn 227·90, Akcje kolei Lwowsko-Czerniowieckie 227·—, Akcje kolei węgier. północno-wschodniej 175·—. Wiedeńskie losy 125·80, Akcje kolei Rudolfa —·—, Akcje kolei Albrechta —·—, Węgierskie obligacje państw. w złocie 55·25, Galicyjskie oblig. indemn. 105·—, Losy regulacji Cisy 126·80, Losy Länderbanku 215·75, Węgierska renta 107·32, Akcje banku związkowego 102·75, Akcje banku obrotowego —·—, Akcje kolei węgiersko-galicyjskiej —·—, Akcje kolei państwowej —·—, Rubel papierowy 1·21¼, Węgierskie losy 121·—, Marek niemiecki —·—. Usposobienie: słabsze.

Wiedeń dnia 13. września godz. 5. min. 57. Jednolity dług państwa w banknotach 84·85, w srebrze 85·60, Renta w złocie 118·80, 5% austr. renta marcowa 101·95, Akcje banku wiedeńskiego 864·—, kredytowego 278·—, Londyn 126·10, Srebro —·—, Napoleondor 9·98, Dukat ces. men. 5·95, 100 marek niemieckich 61·70.

Berlin dnia 13. września godz. 5. min. —. Rosyjski banknoty 196·75, Akcje kredytowe 450·—, Lombardy 167·50, Galicyjskie 80·—, Kolei rumuńskiej 60·45, Austrjackie banknoty 161·90. Po zamknięciu giełdy: kredytowy —·—, Lombardy —·—.

Paryż 3% Renta 83·40.

Telegramy zbożowe dnia 13. września — Wiedeń: Pszenica —·—, do —·—, złr., żyto —·— do —·— złr., jęczmień —·— do —·— złr., kukurudza —·— do —·— złr., owies —·— na —·—, okowita pr. 10.000 liter procent 28·— do 28·25 złr. Budapeszt: Pszenica 100 kilogramów (na wiosnę) 8·65 do 8·67 złr., rzepak (na wrzesień) —·— złr. Berlin: Pszenica żółta (wrzesień) 152·25 marek, żyto —·— marek, spirytus. loco 39·50 m., olej rzepakowy —·— m. Paryż: mąki 195 klgr. 48·80 fr., olej rzepakowy —·—, spirytus —·— fr.

Nafta. Wiedeń: dnia 14. września: 13·25 do 13·50. Brema: 6·25 do —·—. Hamburg: 6·10 na sierpień 6·10. na sierpień-grudz. 6·30. Antwerpja: na sierpień 15·75. Nowy-York: 6⅛. Filadelfja: 6⅛.

Przyjechali do Lwowa

dnia 14. września 1886 r.

HOTEL FRANCUSKI. M. Władyczyński z Przemyśla. L. Mericzay z Ujhely. G. Sagy z Budapesztu. K. Siegmeth z Ujhely. C. Neuhöfer z Wiednia. J. Ziwny z Wiednia. J. Rohlwink z Wiednia. J. Kohl z Wiednia. J. Golbert z Rosji. K. Nemec z Krzemieńca. Z. Grünberg z Wiednia. W. Błagoj z Radziwiłowa. Ch. Singer z Stanisławowa. B. Hersch z Wiednia.

HOTEL ANGIELSKI. W. Wilczyński z Bóbrki. L. Majewski z Bóbrki. K. Topolnicki z Rosji. M. Cambell z Rosji.

HOTEL EUROPEJSKI. J. Miliński z Helenówki. W. Liwicki z Koniuszek. A. Szedler z Krakowa. A. Persein z Wiednia. L. Wedde z Odesy. W. Fibich z Klecia.

HOTEL ŻORŻA. K. hr. Dzieduszycka z Gwoździca. S. Skarbek Borowski z Rosji. J. hr. Moszyński z Łoniowa. W. Pilecki z Kijowa. J. Michałowski z Wiednia. J. Deyczakowski z Stanisławowa. N. Lipoczy z Węgier.

HOTEL LANGA. E. Spiegel z Wiednia. W. Ebert z Wiednia. R. Opitz z Czech. A. Ruf z Barmen.

C. k. Generalna Dyrekcja austr. kolei państwowych.

Wyciąg z rozkładu jazdy

ważny od dnia 1. czerwca 1886 r.

Według zegaru budapeszteńskiego.

Odjazd ze Lwowa:

Pociąg osobowy: o godz. 11 min. 27 przedpołudniem do Stryja, Chyrowa, Stanisławowa i Husiatyna. — O godz. 7 min. 10 wieczór do Stryja, Chyrowa, Zwardonia. O godz. 12 w nocy do Stryja, Chyrowa, Stanisławowa i Husiatyna.

Odjazd ze Stanisławowa:

Pociąg osobowy: o godz. 9 min. 40 przed południem do Stryja, Lwowa, Zwardonia. — O godz. 9 min. 58 przed południem do Husiatyna. — O godz. 6 min. 28 wieczór do Stryja, Lwowa, Zwardonia. — O godz. 6 min. 54 wieczór do Husiatyna.

Przyjazd do Lwowa:

Pociąg osobowy: O godz. 8 min. 12 przed południem z Zwardonia, Chyrowa, Stryja. — O godz. 4 min. 15 po połud. ze Zwardonia, Chyrowa, Stryja, Stanisławowa, Husiatyna. — o godz. 2 min. 06 w nocy z Husiatyna, Stanisławowa, Chyrowa i Stryja.

Przyjazd do Stanisławowa:

Pociąg osobowy: o godz. 8 min. 35 przed południem z Husiatyna. — O godz. 9 min. 02 przed poł. ze Zwardonia, Lwowa, Stryja. — O godz. 5 min. 37 po połud z Husiatyna. — O godz. 5 min. 51 po południu ze Zwardonia, Lwowa, Stryja.

„ŚMIGUSA”

dwutygodnika humorystycznego

wyszedł **Nr. 17.** z bogato kolorowanemi ilustracjami.

Prasa polska jako to: „Dziennik Polski,“ „Kurjer Lwowski,“ „Nowa Reforma,“ „Tygodnik Illustrowany,“ „Bluszcz,“ „Kłosy,“ itd. uznały „Śmigusa“ za wyborne pismo humorystyczne.

Adres Redakcji: ***Lwów, Halicka liczba 46.***

Prenumerata kwartalna **tylko 1 złr. 20 ct.**

Zimne i gorące

ŚNIADANIA

oraz 2002 111—0

wyborne zawsze świeże

Piwo Pilzneńskie litra 34 ct., flaszka 17 ct. **Piwo Bawarskie Culmbach. Porter angielski. Wina i t. p. poleca**

HANDEL DELIKATESÓW

ST. WOJCIECHOWSKIEGO

Lwów, ulica Chorążczyzna.

Winogrona lecznicze

z Baden i Vöslau

słodkie i dojrzałe, po złr. 2·60 kosz 5 kilogram., franco do każdej stacji za pobraniem pocztowem

Antoni Riess,

Baden pod Wiedniem.

2328 3—0

Soeben erschien 12. Auflage:

Die geschwächte Mannskraft,

Zu haben in der Ordinations-Anstalt für Geschlechts-Krankheiten von

Med. Dr. Bisenz,

Wien, IX., Porzellangasse 31a.

DRZEWO

opałowe bukowe

zdrowe i suche w stosach czterometrowych dobrze układanych nabyć można każdego czasu **w składzie pierwszej galicyjskiej spółki importu węgla kamiennego we Lwowie.**

Zamówienia na takowe przyjmuje się codziennie w kantorze powyższej spółki **ulica Sykstuska l. 19.** 2276 7—0

Najmniej

złr. 10 dziennie

pewnego zarobku

2303 dla każdego 7—30

bez użycia kapitału

kto w stałem miejscu swojego pobytu zechce zajmować się sprzedażą legalnie wystawionych listów ratalnych (Ratenbriefe). Oferty należy adresować:

Wechselh. H. FUCHS Budapest. Dorotheagasse 9.

WINOGRONA feslawskie

co dzień świeże posyłki otrzymuje

KAROL BAŁŁABAN

we Lwowie. 2287 1—0

Zamówienia z prowincji uskuteczniam odwrotną pocztą.

Feslawskie winogrona

kuracyjne.

Rozsyłam za pobraniem pocztowem lub po otrzymaniu gotówki, franco:

5 kil. kosz z feslawskiemi winogronami kuracyjnemi . . . . . złr. 2·60
5 kil. faska (4 litr.) starego wina czerwonego feslawskiego . . . złr. 3·60
5 kil. faska (4 litr.) tegorocznego moszczu feslawskiego . . . złr. 2·50
5 kil. faska (4 litr.) tegorocznego najlepszego wina z jabłek . . . . złr. 2·—

A. KLEIN, Wien, Kärntnerstrasse 33. 2355 1—10

Zarząd dóbr Bakończyckich

JO. Hieronima księcia Lubomirskiego poszukuje 2354 1—3

1) **Piwowara** za kaucją ze świadectwami pierwszorzędnych browarów.
2) **Gorzelnika** zdolnego i obznajomionego z parową maszyną.

Zgłoszenia opatrzone w odpisy świadectw należy nadesłać do Zarządu Dóbr Bakończyckich poczta Przemyśl — nieuwzględnione zaś pozostaną bez odpowiedzi.

K. F. POPOWICZ

w Tarnopolu

poleca 2360 1—42

KILOWE BECZUŁKI WINA HEGELAI

po złr. 2·10, 2·30, 2·50, 2·70, 3, i 4 złr. 30 ct. franco Porto pocztowe i Beczułka.

Proszę o łaskawe zamówienie.

Na sezon do polowania!

poleca 2184 13—0

Śrót, lotki, kule i kapsle.

Uniwersalne smarowidło

nieprzemakalne do butów.

Smarowidło podeszwochronne.

KORIOSOT

kauczukowe, nieprzemakalne połyskujące czarne smarowidło do skór.

Czernidło (szwarc) i Lakier

czarny do butów.

APRETURA

do konserwowania skóry.

Tran rybi do skór. Tłuszcz do broni. Podeszwy

konopne, filcowe i korkowe.

Płaszcze gumowe nieprzemakalne

po najtańszych cenach.

JÓZEF HANKE

we Lwowie

Rynek liczba 38, we własnym domu.

Asystent farmacji

dobrze polecony, poszukuje umieszczenia w wielkim lub małem mieście. Bliższej wiadomości udzieli **Arnold Raab**, asystent farmacji w Sądowej Wiszni. 2357 1—2

Obcy lekarz

(Polak, dyplomowany w Rosji), obeznany z językami: rosyjskim, polskim, francuskim, łacińskim, niemieckim (mało), zaledwo przybyły do Lwowa, żąda objąć jakąkolwiek posadę do czasu nabycia praw praktyki lekarskiej w jednem z państw zachodnich. Z ofertami uprasza się zgłaszać do Hotelu Langa Nr. 28, lub lit. **L. S.** we Lwowie. 2362 1—3

Apteka w Radziechowie

poszukuje 2346 1—2

Asystenta farmacji

z natychmiastowem umieszczeniem.

---

100 sztuk

Prześcieradeł trwałych bez szwu $2^3/_4$ łokcia szerokich, 4 łokci długich, można dostać na próbę po 1 złr. 25 ct. za sztukę u

M. Schönfeld & Comp.

Prag (Böhmen), I. Eisengasse Nr. 6.

Rozsełka za pobraniem pocztowem. 2333 1—0

Wdowa z 3giem dzieci po żołnierzu polskim z r. 1863, który poświecił wszystko dla Ojczyzny, po długiem tułactwie po obcych krajach smutnie życie zakończył zostawiając żonę i dzieci bez funduszu i sposobu do życia. Nieszczęśliwa po stracie wszystkiego dotknięta wielkiem ubóstwem, ociemnieniem i chorobą, błaga o litość Szan. Rodaków nad sobą i sierotami.

R. Ż.

Ulica Spadzista liczba 11.

Telefony.

Zamówienia na **instalacje telefoniczne** na prowincji, w miejskich strażnicach pożarnych, zakładach fabrycznych, zdrojowiskach, kopalniach, zarządach gospodarczych, w zamkach, hotelach, mieszkaniach prywatnych i t. p. przyjmuje i wykonuje pod osobistem kierownictwem

Władysław Dunin

inżynier, elektro-technik

we Lwowie, ulica Trybunalska l. 4.

Wstrzykiwania i kapsułki z roślin

MATICO

w słabościach męskich najskuteczniejszy środek.

Flakon wstrzykiwań 40 cnt. Kapsułek 80 cnt. 1989 26—0

Poleca

apteka pod „Lwem“ we Lwowie

obok Brygidek

K. KRZYŻANOWSKIEGO.

Zamówienia z prowincji uskutecznia się odwrotną pocztą.

SCHERINGA ESENCJA PEPSINY

(płynu ułatwiającego trawienie), według

Dr. Oskara Liebreicha,

profesora nauki o środkach lekarskich w uniwersytecie berlińskim.

Według spostrzeżeń panów profesorów Dr. **Panum** i Dr. **Hager**, najskuteczniejszy ze wszystkich preparatów pepsiny w chorobliwym stanie żołądka (nazwanym zwykle „słabym lub zepsutym żołądkiem“), jako medycznie wypróbowany, jest do zalecenia.

Należy zwracać uwagę na to, aby flaszki zaopatrzone były w markę ochronną jedynej fabryki

SCHERING'S GRÜNE, Apotheke in Berlin,

Chausseestrasse, 19. „Fernsprech-Anschluss Nr. 599.“

Otrzymać można we Lwowie w aptekach **Piotra Mikolascha, Zygmunta Ruckera i Antoniego Skiepińskiego.**

Cena 1 złr. 25 cnt. w. a. 1991 10—0

Nowość w zakresie prezerwatyw

z pęcherzy rybich i gumowych prawdziwych francuskich bardzo delikatne, tuzin 1·20, 2·40, 3, 4 i 6 złr.

Damska nowość prezerwatyw, sztuka 2 złr. Gąbki angielskie, tuzin 3 złr.

poleca

MARCIN MÜLLER

we Lwowie, ulica Halicka l. 17. 2011 66—0

Główny skład kapeluszy i obuwia filcowego.

PIERNIK HIGIENICZNY

z fabryki **L. CZYŃSKIEGO** w Jarosławiu

podług licznych świadectw lekarskich i uznań cierpiących jest niezawodnym środkiem usuwającym dolegliwości leniwego trawienia jak: obstrukcja, hemoroidy, dyspepsja, kongestje, zgagę, wzdęcia, odbijanie, niesmak; podnieca apetyt i dzielnie przyczynia się do wymiany materji odżywczej.

Do nabycia w sklepach własnych: **Lwów,** ul. Halicka l. 8. **Kraków,** Sukiennice liczba 23. **Przemyśl,** ulica Franciszkańska. **Praga,** Graben l. 12, jakoteż we wszystkich aptekach i handlach korzennych, gdzie odnośny plakat jest wywieszony.

Obszerną broszurę, podającą niezawodne rady dla cierpiących na dolegliwości leniwego trawienia napisaną przez lekarza specjalistę rozsyła fabryka bezpłatnie i franco. 2272 9—0

Reich assortirtes Lager von

Parfumerie- u. Toilette-Artikeln.

Französische, englische sowie inländische Parfumerien der berühmtesten Firmen, Kämme, Bürsten, Zahnbürsten und Zahnpasta, Seifen, Haaröle, Rasir-Messer und -Seifen offerirt das

k. k. Hof-Galanteriewaarenhaus

„Zur Stadt Paris“

Prag, Zeltnergasse Nr. 15.

Preiscourante gratis und franco.

MAGAZYN

F. KNAUERA i SYNA

pod „Złotym Lwem“ we Lwowie, plac Kapitulny

poleca:

Koszule białe męskie i dla chłopców, po 95, 1·30, 1·60 i wyżej.
Koszule kolorowe, po 1·40 i 2 złr.
Kalesony, po 1, 1·15, 1·25 i wyżej.
Skarpetki białe i kolorowe, tuzin po 4 złr., 4·50, 5, 6 i wyżej.
Chustki do nosa białe płócienne, tuzin złr. 2·40, 2·75, 3 i wyżej.
Chustki z kolorowym szlakiem, sztuka po 10, 15, 25, 30 i wyżej.
Ręczniki w tuzinach (i na łokcie), tuzin po 3·60, 4, 5 i wyżej.
Kołdry szyte zapałowe i tureckie, po 4·50, 5, 6 i wyżej, **z wełnianego atłasu,** po 9, 10 i wyżej.
Kocyki na łóżka, od 1·30, 1·80, 2, 2·40, 3 i wyżej.
Poduszki z pierza, z włosieniem podług wagi, **po cenach najniższych.**
Sienniki gotowe po 95, 1·10, 1·40, 1·75 i wyżej.
Prześcieradła bez szwu szirtingowe, po 1·30, 1·50, 1·75 i wyżej.
Prześcieradła płócienne (bez szwu), po 1·90, 2.25 i wyżej.
Zupełne wyprawy do konwiktów, zakładów i t. p. po najniższych cenach. 2000 23—0

Za dobroć i trwałość zaręcza się.

H. Nestla mączka dla dzieci

od 15 lat z pożądanym skutkiem używana.

21 odznaczeń między temi **8 dyplomów** honorowych **8 złotych medali.**

Niezliczona ilość świadectw **pierwszych** znakomitości lekarskich.

(Marka fabryczna).

Mączka ta jest najlepszem pożywieniem dla małych dzieci.

W braku mleka macierzystego jest znakomitym środkiem pomocniczym, ułatwia odłączenie i jest bardzo łatwą do trawienia, zaleca się ją także i **dorosłym** przy **cierpieniach żołądkowych** jako doskonałe pożywienie. Ażeby się ustrzedz przed rozmaitemi falsyfikatami, każda puszka opatrzoną jest podpisem **Henryka Nestle** a na etykiecie nakrywki znajduje się marka ochronna właściciela głównego składu **F. Berlyaka.**

Puszka kosztuje 90 ct.

Henryka Nestla skondenzowane mleko.

Puszka kosztuje 50 ct.

Główny skład dla Lwowa w aptece **Piotra Mikolascha** i we wszystkich aptekach jakoteż handlach materjałów tak we Lwowie jak i na prowincji. 2170 8—10

TOWARZYSTWO WZAJEMNEGO KREDYTU

we Lwowie

ulica Halicka Nr. 13, I. piętro

udziela 2559 1—1

pożyczki na weksle i zastawy

przyjmuje

wkładki oszczędności za opłatą procentów po 5½ od sta.

Po zniżonych i tanich cenach!

Polecam mój obficie zaopatrzony **skład patentowanych młócarń, młynków, kieratów, siewników, pługów** i innych **maszyn i narzędzi rolniczych,** trwałej i dobrej konstrukcji, za co jak wiadomo, najwyższe uznanie i wyszczególnienie otrzymałem.

Gwarancje i kredytu udziela się.

J. WYCHERA

we Lwowie, ulica Grodecka liczba 47.

2255 8—0

ŚWIADECTWO:

Zużel, dnia 10. sierpnia 1886.

Wielmożny Pan J. Wychera!

Lwów.

Dziękuję W. Panu za sprzedaną ***mi młocarnię sztyftową wyrobu Pańskiego*** do ruchu ręcznego, którą ***przed siedmiu laty nabyłem.*** Co do wymłotu, ***jestem całkowicie zadowolonym,*** albowiem nią z pewnością ***18 kóp pszenicy i żyta dziennie bez uszkodzenia ziarna*** i czysto wymłóciłem, toż samo młóciłem hreczkę, groch, proso i ***wszelkie gatunki zboża*** bez żadnej przez ten ***czas reperacji przy maszynie.*** Zarazem zawiadamiam W. Pana, iż także maszynę drugim gospodarzom za dzienną ***zapłatę 2 zlr. w. a. dziennie*** wypożyczam, i są ci tożsamo jak ja zadowoleni i wyrażają się, że maszyny pańskie są ***najlepsze jak wszystkie inne wyroby.***

Przyjm Wielmożny Panie me uznanie i podziękowanie i będę się starał wszędzie fabrykę pańską jako najlepszą polecić.

Z poważaniem

Iwan Kiczun, m. p.

Gospodarz gruntowy w Żużelu, o. p. Bełz.

J. IHNATOWICZ

MAGISTER FARMACJI I CHEMIK SĄDOWY

poleca niezawodne i wypróbowane środki do **wytępienia**

Owadów domowych,

mianowicie:

FENILIN

do wyniszczenia móli z zarodkami w sukniach, futrach i meblach.

Flakon 60 ct.

GRYLON

wytruwa szwaby, karakony, stonogi, świerszcze, szczypawki, karaluki, prusaki i t. p.

Flakon 50 ct.

Ziółka antimolowe

do przechowywania futer,

Pudełko 30 ct.

Mikoton

niezawod. środek do wytęp. pluskw.

Flakon 50 ct.

Papier antimolowy

ochrania od móli futra, suknie, portjery, firanki i meble.

Sztuka 3 ct.

Proszek perski

(dalmatycki) do wygubienia pcheł i t. p. owadów.

Paczka 5, 10 ct. — Flakon 20, 30 ct.

Papier na muchy.

Sztuka 3 ct. 1987 18—0

są do nabycia w sklepach własnych

we Lwowie { przy ulicy Kopernika l. 3. w hotelu Europejskim, plac Marjacki, i przy ulicy Halickiej, róg Wałowej;

w Krakowie Sukiennice l. 20; | w Czerniowcach Rynek l. 2.

NIE MA BÓLU ZĘBÓW

kto używa

Elixiru do Zębów

WIELEBNYCH O.O. BENEDYKTYNÓW

Opactwa w SOULAC (Gironde)

Dom MAGUELONNE, Przeor

2 MEDALE ZŁOTE: w Bruxelli 1880 r. i w Londynie 1884 r.

NAJWYŻSZE NAGRODY

WYNALEZIONY w roku **1373** przez Przeora PIOTRA BOURSAUD

« Codzienne użycie kilku kropli **Elixiru do Zębów Ojców Benedyktynów** rozpuszczonych w pół szklanki wody zapobiega i **leczy próchnienie zębów,** które bieli i wzmacnia jak również odświeża i utwierdza dziąsła wybornie.

« Oddajemy prawdziwą usługę naszym czytelnikom zwracając ich uwagę na ten starożytny i użyteczny preparat *najlepszy ze środków leczących i jedynie zapobiegających wszelkim cierpieniom zębów.* »

Flakoniki: 2, 4 i 8 fr.

Proszku Pudełka: 1 fr. 25 c., 2 i 3 fr. — Pasta Pudełka: 2 fr.

Dom założony w 1807 r. AGENT GŁOWNY: **SEGUIN** *8, ulica Huguerie, 8* **BORDEAUX**

Znajduje się we Lwowie w aptekach: PP. Mikolascha, Wewiórskiego, Krzyżanowskiego, Blumenfelda i w składzie perfum P. Jg. Jahla; w Krakowie w aptekach PP. Redyka, Wiszniewskiego, Trauczyńskiego i w magazynie perfum P. Donning.

2111 3—24 B

KANTOR WYMIANY

c. k. uprzywil. galic.

AKCYJNEGO BANKU HIPOTECZNEGO

kupuje i sprzedaje

wszystkie efekta i monety

pod warunkami najprzystępniejszemi

5% Listy hipoteczne,

jako też

5% Premiowane Listy hipoteczne,

które według prawa z dnia 1. lipca 1868 (Dz. P. P. 38 Nr. 93) i najwyż. postan. z dnia 17. grudnia 1871 r., mogą być użyte do lokowania kapitałów funduszowych pupilarnych, kaucyj małżeńskich, wojskowych, na kaucje służbowe i wadja

są w tym kantorze do nabycia.

Wszystkie polecenia z prowincji wykonują się bezzwłocznie po kursie dziennym bez doliczenia prowizji. 1990 43—0

Galicyjski Zakład Kredytowy Ziemski

w Krakowie,

wydaje

Listy zastawne

6% na walutę austrjacką losowane w 18 lat.
6% na walutę austrjacką losowane w 36 lat.
6% na walutę austrjacką losowane w 18 lat.
oraz **7% Listy dłużne losowane w 20 lat.**

Listy te są najwłaściwsze do lokowania kapitałów, gdyż:

1. Zakład kredytowy w myśl §. 5. swych statut., nie może prowadzić **żadnych interesów bankowych lub giełdowych, a zakres jego działania ograniczony jest wyłącznie do udzielania pożyczek na bezpieczeństwie pupilarnem opartych.**

2. Bezpieczeństwo to pupilarne stwierdzone jest na każdym Liście Zastawnym podpisem c. k. Komisarza rządowego, obok tego zaś cały kapitał zakładowy Towarzystwa służy jako dalsza tychże Listów gwarancja.

3. Suma znajdujących się w obiegu Listów Zastawnych nie może przewyższać wierzytelności hipotecznych Zakładu, przy których nadto w myśl ustawy z dnia 24. kwietnia 1874 r. Nr. 93 Dziennik praw państwa **zaintabulowanem zostało, iż takowe służą przedewszystkiem jako kaucja na ubezpieczenie Listów Zastawnych w obieg wypuszczonych.**

Listy Zastawne i Dłużne Galicyjskiego Zakładu Kredytowego Ziemskiego są do nabycia po kursie dziennym:

w Krakowie: w Galicyjskim Zakładzie Kredytowym Ziemskim;
„ „ w Banku Galicyjskim dla Handlu i Przemysłu;
we LWOWIE: w Galicyjskim Banku Kredytowym;
w Tarnowie: w Filii Galicyjskiego Zakładu Kredytowego Ziemskiego;
w Warszawie: w Banku Handlowym;
w Wiedniu: w Lombard- und Escompt-Bank, Kärtnerstrasse 10; oraz
„ „ w Bank und Wechslergeschäft der nieder österreichischen Escompte Gesellschaft, Wien, Kärtnerstrasse Nr. 9;
w Berlinie: w Norddeutsche Grundcredit Bank;
w Ołomuńcu: u A. C. Lederer; 1994 9—0
w Bernie: w Kantorze Laur Herber;
w Gracu: w Kantorze C. Pruckmayer et Comp.;
w Bozen: w Kantorze D. Lehmann.

Zapadłe Kupony wypłacają się także we wszystkich powyżej wymienionych instytucjach.

Wydawca i redaktor odpowiedzialny: Józef Laskownicki.

Z Drukarni „Dziennika Polskiego“ pod zarządem Jana Mittiga.